

X kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **KOMISJI GOSPODARKI MORSKIEJ
I ŻEGLUGI ŚRÓDLĄDOWEJ
(NR 97)
z dnia 17 grudnia 2025 r.**

Pełny zapis przebiegu posiedzenia Komisji Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej (nr 97)

17 grudnia 2025 r.

Komisja Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej, obradująca pod przewodnictwem posła **Kacpra Płażyńskiego (PiS)**, przewodniczącego Komisji, zrealizowała następujący porządek dzienny:

- **rozpatrzenie informacji na temat przewidywanych konsekwencji dla przemysłu stoczniowego, wynikających z wdrożenia projektu rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie przeciwdziałania, związanych z handlem, negatywnym skutkiem globalnych nadwyżek mocy produkcyjnych na unijnym rynku stali i aluminium.**

W posiedzeniu udział wzięli: **Konrad Gołota** podsekretarz stanu w Ministerstwie Aktywów Państwowych wraz ze współpracownikami, **Aleksander Siemaszko** dyrektor Departamentu Handlu i Współpracy Międzynarodowej Ministerstwa Rozwoju i Technologii wraz ze współpracownikami, **Aleksandra Skibniewska** prezes zarządu Funduszu Rozwoju Spółek SA, **Mirosław Motyka** prezes zarządu Hutniczej Izby Przemysłowo-Handlowej, **Ireneusz Karaśkiewicz** dyrektor biura Związku Pracodawców Forum Okrętowe, **Andrzej Karol** przewodniczący Krajowej Sekcji Hutnictwa NSZZ „Solidarność”, **Piotr Klimiuk** dyrektor Biura Sprzedaży w Polskiej Grupie Zbrojeniowej, **Mirosław Piórek** przewodniczący Sekcji Krajowej Przemysłu Okrętowego NSZZ „Solidarność” wraz ze współpracownikami, **Piotr Głuźniewicz** członek zarządu Huty Częstochowa.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Jolanta Ostrowska**, **Ewa Soroka** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Szanowni państwo, otwieram posiedzenie Komisji Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej. Dzisiaj w porządku obrad mamy jeden punkt – rozpatrzenie informacji na temat przewidzianych konsekwencji dla przemysłu stoczniowego wynikających z wdrożenia projektu rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie przeciwdziałania, związanym z handlem, negatywnym skutkiem globalnych nadwyżek mocy produkcyjnych na unijnym rynku stali i aluminium.

Droży państwo, to jest sytuacja trudna – trudna dla różnych branż. Z jednej strony mamy hutniczy przemysł, który rzeczywiście bardzo cierpi na skutek bardzo ostrych przepisów związanych z tak zwaną ochroną klimatu w UE. Widzimy, że w ostatnich latach przynajmniej kilkanaście tysięcy pracowników w państwach UE straciło w tej branży pracę, a jest to też branża o znaczeniu strategicznym, również obronnym, bo przecież przemysł obronny – również okręty wojenne – to jest przede wszystkim stal. W Polsce tej stali – z tego co sprawdzałem – wykorzystywanej jest średnio 13–14 mln ton rocznie. Produkcja krajowa pokrywa mniej więcej połowę z tego, reszta jest z importu spoza UE. A stal spoza UE jest po prostu dużo tańsza. Wedle wyliczeń jednego z prywatnych przedsiębiorstw z branży stoczniowej wynika, że za tonę stali wyprodukowanej w UE płaci się obecnie mniej więcej 780 euro, natomiast za wyprodukowaną poza UE około 520 euro. Po wprowadzeniu tego rozporządzenia, które zostanie pewnie wprowadzone – prawie na pewno – ta krajowa stal – wedle szacunków – podskoczy jeszcze o 100–200 euro – to dopiero zobaczymy. I tak jak należy przemysłowi tak ważnemu jak hutniczy pomagać, to uważam, że trzeba to zrobić mądrze. Trzeba to zrobić tak, żeby pozostałe sektory przemysłowe w Polsce nie oberwały – przepraszam za wyrażenie – rykoszetem, bo w tej chwili sytuacja będzie wyglądać tak, że o połowę zmniejszy się kontyngent bezcłowy stali spoza UE. Wcześniej było to 36 mln ton, teraz będzie to 18 mln ton stali sprowadzanej do UE w ramach tego bezcłowego kontyngentu. Jednocześnie cła są podwyższane z 25% do 50%. Nie muszę państwu wyjaśniać, że będzie miało to istotny wpływ na finalne produkty tam, gdzie stal dominuje

w produkcji – w przemyśle przede wszystkim budowlanym, ale też w przemyśle na przykład stoczniovym czy szeroko rozumianym militarnym. Po prostu nie da się zrobić tego inaczej. Stal w obecnych uwarunkowaniach prawnych unijnych jest po prostu dużo droższa niż ta stal produkowana poza UE.

Jednocześnie to rozporządzenie unijne tak naprawdę nie mówi o tym, w jaki sposób ta stal z tych kontyngentów bezcłowych czy potem już obciążonych cłami, będzie rozdzielana wśród państw UE i konkretnych przedsiębiorstw. My nie wiemy, gdzie ta tańsza stal będzie trafiać. To będzie rodziło bardzo negatywne skutki konkurencyjne wśród naszych firm. Może być sytuacja, że ten, kto będzie miał lepsze – przepraszam – dojścia, będzie korzystał z tańszej stali, a my będziemy musieli korzystać z droższej stali. Rozumiecie państwo, że to jest sytuacja bardzo, bardzo niebezpieczna, bo ostatecznie przemysł hutniczy też musi mieć dla kogo produkować. Jak będą padać u nas firmy, które z tej stali produkują, albo będą zmniejszać zamówienia z uwagi na to, że po prostu nie będzie ich stać na produkcję i na konkurencję droższymi produktami, to nie będzie potem dla kogo tej stali produkować. To jest po prostu dość oczywiste.

To rozporządzenie też zakłada – pewnie państwo wiecie, ale może posłowie tego nie wiedzą – że tak jak będzie obciążona ta stal wysokimi cłami i zmniejszony zostanie kontyngent bezcłowy spoza UE, tak finalne produkty, które będą kupowane spoza UE już tymi obostrzeniami nie będą obciążone. Najprościej jak się da – statek wyprodukowany w Chinach z tej tańszej stali będzie na tych samych zasadach, co sprzed rozporządzenia, sprzedawany na rynek UE, a my będziemy korzystać ze stali owszem unijnej – polskiej czy z jakiegokolwiek innego państwa europejskiego – ale koszty związane z wykorzystaniem tej droższej stali będą wliczone z kolei w statki przez nas budowane.

Otrzymaliśmy też kilka informacji ze strony przedsiębiorstw stoczniovych, które potwierdzają rzeczywiście groźbę bardzo poważnych konkurencyjnych problemów, które mogą się pojawić na rynku – czy raczej na pewno się pojawiają – po wprowadzeniu tego rozporządzenia w życie.

Szanowni państwo, jakkolwiek uważam, że jest to kontynuowanie pewnego szaleństwa UE nastawionego na to, żeby przemysł – zamiast po prostu zdjąć z niego te obciążenia i wtedy byłby wilk syty i owca cała, to znaczy nasze finalne produkty byłyby tańsze, a przemysł hutniczy w UE mógłby być spokojnie konkurencyjny z przemysłem poza UE, to mamy sytuację z tym szaleństwem taką, że musimy sobie jakoś z tym poradzić. Nie zmienimy tego rozporządzenia. Z przykrością stwierdzam też, że po dyskusji na Komisji do Spraw Unii Europejskiej, gdzie już to rozporządzenie było opiniowane, kiedy pytałem stronę rządową o to, czy były proponowane takie najbardziej zdroworozsądkowe rozwiązania, żeby po prostu z hutnictwa zdjąć te wymogi dotyczące emisji dwutlenku węgla i cen energii wobec tej branży, to nie było takich propozycji składanych przynajmniej przez polski rząd. Niemcy sobie radzą z tym w ten sposób, że – jak państwo też pewnie wiecie – już zaplanowali wpompowanie dziesiątek, jeżeli nie setek miliardów euro w przemysł energochłonny, tak żeby obniżyć radykalnie koszty wytwarzania, na przykład stali. Czy nasz przemysł stalowy będzie w stanie konkurować z przemysłem niemieckim, jeżeli on teraz mocno postawi na rozwinięcie tych branż i tak naprawdę wprowadzi względem naszej stali ceny dumpingowe? Czy państwo uważacie, że to wszystko jest fair, normalne i że to jest zdrowa rynkowa gospodarka, również w ramach UE? No, mi się wydaje, że nie. Temat jest niezwykle ważny, a jednocześnie jest – mam wrażenie – pominięty poza jakąś taką główną... Nie znajduje się w takim głównym obiegu dyskusji publicznej. Dlatego poprosiłem państwa dzisiaj tutaj, żebyśmy mogli to przemyśleć, przeanalizować, ewentualnie nasze wnioski potem przedstawić polskiemu rządowi w taki sposób, żeby nie zmuszać również przedsiębiorców, polskich przemysłowców, do tego, żeby na przykład przenosili biznes poza UE, bo to się może tak skończyć, szanowni państwo, i w Polsce, i w innych państwach unijnych. I żeby te nasze produkty były konkurencyjne, żeby ludzie chcieli – spoza UE również – kupować od nas produkty, statki, niestatki.

Z naprawdę dużą, taką wewnętrzną złością i ubolewaniem przyznaję, że musimy się tym tematem zajmować, bo dla mnie tutaj zdrowego rozsądku czy też ochrony klimatu, czy jakichkolwiek wyższych wartości ja nie znajduję w tym rozporządzeniu, czy też w podejściu po prostu do rozwiązania takiego zdrowego tej sprawy.

Panie ministrze – pan minister Konrad Gołota przedstawi stanowisko MAP. Bardzo proszę.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Aktywów Państwowych Konrad Gołota:

Panie przewodniczący, szanowni państwo, to znaczy chciałbym po pierwsze powiedzieć, że mamy projekt stanowiska rządu w tej sprawie, który był przyjmowany przez Senat 9 grudnia i tutaj instytucją wiodącą jest MRiT, a współpracującymi MF i MSZ. Jeżeli chodzi o MAP, to tutaj ten zakres jest bardzo ograniczony. My analizowaliśmy to w dużej mierze pod kątem przemysłu zbrojeniowego, który jest tutaj takim dużym absorbentem i na razie – na tym etapie, na którym jesteśmy – z jednej strony oczywiście postulujemy, że trzeba będzie kilka definicji na pewno doprecyzować, ale z drugiej strony nie widzimy poważnego zagrożenia dla przemysłu obronnego, w tym przede wszystkim – bo rozumiem, że na takiej Komisji jesteśmy – PGZ Stocznia Wojenna.

Też z informacji, które posiadam, to, co pan przewodniczący mówi, troszeczkę mnie zaskoczyło, bo to stanowisko rządu było konsultowane ze stroną społeczną i szerokie poparcie dla wprowadzenia tego mechanizmu ochrony wyraziły – Hutnicza Izba Przemysłowo-Handlowa, Federacja Przedsiębiorców Polskich, Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych i Krajowa Sekcja Hutnictwa NSZZ „Solidarność”. Nie dostaliśmy z tych instytucji – ja przynajmniej nie wiem o takich – krytycznych, alarmistycznych uwag, żebyśmy w konkretnych sprawach mocniej jakoś zadziałali. Jeżeli pan przewodniczący chce, to proponuję – mamy tutaj pana dyrektora PGZ, który może powiedzieć, jaki to ma wpływ na przemysł stoczniowy, jeżeli chodzi o Marynarkę Wojenną.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Panie ministrze, to są instytucje, z którymi naturalnie konsultowano, bo one są bardzo zainteresowane tym, żeby nie tracić pracy. To jest w interesie hutnictwa na krótką metę, bo jak inny przemysł się zwinie, to hutnicy też nie będą mieli dla kogo produkować. Ale na przykład z największym związkiem pracodawców stoczniowych, czyli z Forum Okrętowym, nikt tego nie konsultował. Branża stoczniowa nie była konsultowana.

Podsekretarz stanu w MAP Konrad Gołota:

Na to pytanie nie mogę odpowiedzieć, bo to MRiT jest podmiotem wiodącym. Nie mam wiedzy, którą mógłbym się tutaj podzielić, to oni prowadzili te konsultacje. Nie chciałbym wychodzić w sferę spekulacji, więc mogę odpowiedzieć za swoją. Jeżeli pan przewodniczący jest zainteresowany, to możemy powiedzieć, jak to wygląda ze strony MAP – tutaj mam pana dyrektora – i jeszcze jak wygląda to ze strony przemysłu stoczniowego związanego z branżą zbrojeniową, którą nadzorujemy. To może zaczniemy od PGZ.

Dyrektor Biura Sprzedaży w Polskiej Grupie Zbrojeniowej Piotr Klimiuk:

Dzień dobry, Piotr Klimiuk, PGZ. Ja bym chciał przedstawić taką informację, którą przygotowaliśmy, i chciałem powiedzieć, że PGZ nie przewiduje strategicznego zagrożenia dla procesu produkcji i remontu okrętów w spółkach grupy kapitałowej działających w przemyśle stoczniowym, to jest Stocznia Remontowa Nauta oraz PGZ Stocznia Wojenna. Takie jest nasze stanowisko, jeśli chodzi o PGZ. Dziękuję.

Podsekretarz stanu w MAP Konrad Gołota:

Ja jeszcze mogę, bo nie wiem, czy pan przewodniczący życzy sobie, żebym to tutaj czytał, bo przesłałem to trzy dni temu, po tym jak zebraliśmy ze spółek nasze stanowisko w tej sprawie, ale to chyba nie o to chodzi, żebym tutaj to wszystko czytał.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Niech pan minister przedstawi to, co uważa za słuszne. Są tutaj posłowie, którzy...

Podsekretarz stanu w MAP Konrad Gołota:

Na pewno widzimy tutaj – bo to jest wciąż trudne do oszacowania – potencjalne pozytywne konsekwencje, czyli ochrona przed dumpingiem, ograniczenie eksportu właśnie spoza UE, co wzmacnia zakupy na rynku wewnętrznym, ale też z drugiej strony koszty negatywne – od wzrostu kosztów administracyjnych, po to, że... Mamy nieprzewidziane opóźnienia, efekty takie działające z opóźnieniem, ale też ryzyko odwetu handlowego. A więc ja panu przewodniczącemu przesłałem całą listę potencjalnych pozytywnych i negatywnych konsekwencji. No ale, tak jak mówię, w tej chwili z naszego punktu widzenia nie identyfikujemy istotnych zagrożeń i to jest, o ile mi wiadomo, wyrażone również w stanowisku rządu RP.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Już pan minister skończył? Tak? W takim razie poproszę teraz przedstawiciela MI. Pani Skibniewska, tak? Pani prezes, bardzo proszę.

Prezes zarządu Funduszu Rozwoju Spółek SA Aleksandra Skibniewska:

Dzień dobry państwu, Aleksandra Skibniewska, Fundusz Rozwoju Spółek. Jesteśmy właścicielem Stoczni Szczecińskiej Wulkan i Morskiej Stoczni Remontowej Gryfia. Podobnie jak PGZ, nasze spółki przedstawiły stanowisko, że w związku z regulacją, o której rozmawiamy, nie przewidują bezpośrednich zagrożeń ani negatywnych skutków, ani istotnych zmian wpływających na obecną działalność operacyjną spółek. Podpisujemy się pod tym, co powiedzieli moi przedmówcy.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

To wszystko, pani prezes, tak?

Prezes zarządu Funduszu Rozwoju Spółek SA Aleksandra Skibniewska:

To znaczy, panowie powiedzieli – wydaje mi się – dużo. Oficjalne pisma i dokumenty przedstawiliśmy ministerstwu. Nasze oficjalne stanowisko wpłynęło do państwa – myślę, że jakiś tydzień temu – i praktycznie panowie powiedzieli wszystko co jest istotne. Z naszej perspektywy mogą tylko powiedzieć, że chociażby – z perspektywy Stoczni Remontowej Gryfia – to zużycie stali jest minimalne względem potencjalnego problemu. A dwa – jest to stal kupowana w Polsce i na rynku unijnym. To z naszej strony wszystko.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dobrze. Państwo taką bardzo uspokajającą informację przekazujecie. Inne podmioty, które podzieliły się z nami informacją, również spółki Skarbu Państwa, jak na przykład Grupa Przemysłowa Baltic – to jest spółka Skarbu Państwa, która produkuje między innymi na terenach byłej Stoczni Gdańskiej, i oni tu przedstawiają te informacje ze swojej strony zupełnie inaczej. We wnioskach wskazują, że może to wywołać głęboką nierównowagę konkurencyjną w branży, doprowadzić do wzrostu kosztów produkcji, zagrożenia dla stabilności wielu przedsiębiorstw, szczególnie uderzyć w podmioty zależne od komponentów stalowych dotychczas importowanych z Chin. I w konkretnej działalności spółki – na przykład tej spółki – mówią, że produkcja kadłubów statków jest niewielka w zakresie tej stali importowanej, ale na przykład w produkcji wież wiatrowych czy innych produktów – blach, kołnierzy, wyposażenia – materiały pochodzą pochodzące z Chin stanowią około kilkadziesiąt procent ich produkcji i też wskazują, że nie bardzo da się zastąpić te materiały, nawet w tej chwili, materiałami stalowymi z rynku unijnego ze względu na to, że mają inne parametry produkcji i po prostu nie ma takich przedsiębiorstw, które mogłyby uzupełnić te braki. Czy też jak wspominałem, Forum Okrętowe, największy związek pracodawców stoczniowych, wskazuje, że będzie się to wiązało ze wzrostem kosztów produkcji okrętowej w Europie i w Polsce, a w konsekwencji z pogorszeniem konkurencyjności branży okrętowej UE w stosunku do jej globalnych konkurentów. I jakkolwiek uspokajacie państwo, ale wydaje mi się to dość oczywiste, że skoro importujemy w tej chwili spoza UE połowę stali do Polski, to jeżeli ta stal będzie musiała być zastąpiona stalą droższą, unijną, czy też po prostu dalej będziemy importować spoza UE, ale będziemy musieli płacić więcej za to podatków, to jest chyba oczywiste, że pogorszy to konkurencyjność i podwyższy ceny.

Prezes zarządu Funduszu Rozwoju Spółek SA Aleksandra Skibniewska:

Co do zasady, z naszej perspektywy, ja absolutnie zgadzam się z panem przewodniczącym, niemniej jednak offshore z perspektywy obu stoczni stanowi minimalny obszar funkcjonowania.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

OK. Jeszcze spółka Malbo – to też jest prywatna spółka stoczniowa – też wskazała ryzyka związane z tym, że będzie produkcja przenoszona poza UE i w zasadzie wszystko to, co już wcześniej przytoczyłem.

Czy z MRiT jest pan dyrektor Siemaszko? Bardzo proszę, panie dyrektorze – pana punkt widzenia.

Dyrektor Departamentu Handlu i Współpracy Międzynarodowej Ministerstwa Rozwoju i Technologii Aleksander Siemaszko:

Szanowny panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, dziękuję bardzo za możliwość odniesienia się do tych ważnych pytań. Ja bym może, jeśli mogę, moją krótką odpowiedź podzielił na trzy kwestie.

Pierwszy wątek, który pan przewodniczący poruszył, czyli konsultacji społecznych. Potem ogólny obraz rynku stali, a następnie pewne rozwiązania, które na skutek dialogu społecznego, konsultacji między państwami członkowskimi i rozmów Komisji Europejskiej, zostały wprowadzone na korzyść końcowych odbiorców stali.

Więc jeśli chodzi o konsultacje, to projekt został uzgodniony w ramach konsultacji społecznych z praktycznie wszystkimi głównymi organizacjami, zarówno ze związkami zawodowymi, jak i organizacjami pracodawców i przedsiębiorców, gdzie pośrednio ewentualne podmioty, również w branży okrętowej, branży stoczniowej, mogły się – jeśli były członkami takich organizacji – wypowiedzieć. Co do zasady, tak jak pan minister powiedział – szereg organizacji wyraziło poparcie dla tych środków, aczkolwiek podnoszono również niekiedy argument ostrożnościowy w postaci potencjalnego wzrostu kosztów w branżach wytwórców sprzętu. Chodziło głównie o branżę AGD, nie o branżę stoczniową, natomiast oczywiście my – jeżeli chodzi o końcowych odbiorców stali – również zwracamy na to uwagę. Natomiast sytuacja w branży stalowej jest dosyć unikalna. To nie jest tylko kwestia pewnej ogólnej, relatywnej utraty konkurencyjności przez branżę europejską czy ewentualnych kosztów polityki energetyczno-klimatycznej, które mogłyby potencjalnie wpływać na jej konkurencyjność, tylko globalnej nadpodaży. To znaczy – dysproporcja między wzrostem globalnych mocy produkcyjnych poza Europą, przede wszystkim w Chinach, a niedostosowaniem się popytu, również na skutek pewnych kwestii strukturalnych wynikających z gospodarki chińskiej, między innymi załamania się tamtejszej branży budowlanej, spowodowały poważne i systemowe kłopoty branży stalowej, nie tylko w Europie. Szczerze mówiąc, odzwierciedlają to chociażby kroki podjęte przez Stany Zjednoczone w celu ochrony ich własnego rynku stali, które również negatywnie oddziałują na branżę europejską i na jej zdolność eksportową. Te proponowane środki mają zastąpić istniejące mechanizmy, które wygasają w połowie 2026 r., i wprowadzić bardziej skuteczną ochronę europejskich producentów stali. Kontrfaktycznie – gdyby takich środków nie wprowadzono, według prognoz Komisji Europejskiej produkcja stali w Europie spadłaby o około 18%, import wzrósłby o prawie 19%, a eksport mógłby się zmniejszyć nawet o 46%, co de facto postawiłoby branżę europejską w jeszcze głębszym kryzysie. Mówimy o branży, która w ostatnich latach straciła około 100 tys. miejsc pracy.

Nie będę się skupiał na tym, jak działa nowy środek ochronny, bo było to już omawiane na innych posiedzeniach Komisji. Chciałbym tylko powiedzieć, że – będąc w stałym dialogu z branżą hutniczą w Polsce – oczywiście bierzemy też pod uwagę interesy odbiorców. Staramy się równoważyć rozmaite interesy sektorowe i podobne podejście prezentują instytucje unijne, wprowadzając konkretne mechanizmy zabezpieczające interesy sektorów korzystających ze stali, mechanizmy, które też – jak rozumiem i zakładam, że pan prezes Motyka będzie o tym mówił – niekoniecznie wywołują entuzjazm samej branży hutniczej i stalowej. Natomiast naszym zadaniem jest równoważenie rozmaitych interesów gospodarczych, patrząc na całość.

Po pierwsze – do instrumentu wprowadzono wyraźne odniesienie do interesu UE, zaznaczając obowiązek całościowej oceny skutków środka nie tylko dla producentów stali, lecz także dla użytkowników downstream oraz ogólnej konkurencyjności gospodarki europejskiej.

Po drugie – przewidziano możliwość przenoszenia niewykorzystywanych kwot, co zwiększa elastyczność systemu kontyngentów i ogranicza ryzyko sztucznych niedoborów na rynku.

Po trzecie – zmodyfikowano wymogi dotyczące zasady certyfikacji pochodzenia stali, tak zwany melted and poured, w sposób ukierunkowany na zmniejszenie obciążeń administracyjnych dla importerów i użytkowników stali, przy jednoczesnym zachowaniu skuteczności instrumentu.

Po czwarte – mechanizm monitorowania rynku, przewidziany w nowym środku ochronnym, pełni kluczową funkcję równoważącą, ponieważ umożliwia Komisji Europejskiej bieżące śledzenie poziomu importu, dostępności stali i zmian cen oraz identyfikowanie potencjalnych zakłóceń łańcucha dostaw bez uruchamiania nieproporcjonalnych i automatycznych reakcji regulacyjnych.

Tu chciałbym dodać, że według prognoz Komisji wpływ nowych regulacji na poziom cen stali w Europie będzie marginalny. To znaczy – ta zmiana cenowa nie powinna być większa niż 4% w każdym z analizowanych scenariuszy, a regulacja ma na celu przede wszystkim zabezpieczenie know-how, zdolności produkcyjnej i zdolności sektorowej Europy do dalszej produkcji surowców strategicznych. Zwracam uwagę, że specyfiką branży hutniczej i stalowej jest wymóg ciągłości produkcji. Ewentualne wygaszanie produkcji i ponowne uruchamianie wiąże się z tak nieproporcjonalnie dużymi kosztami, że de facto nie ma żadnego uzasadnienia ekonomicznego i doprowadziłoby co najmniej do trwałego ograniczenia zdolności produkcyjnej, jeżeli nie do jej całkowitego wygaszenia.

Jeżeli chodzi o ewentualne niedobory stali na rynku, czyli dysproporcje między zdolnością produkcyjną, faktyczną produkcją a importem, to polska branża stalowa – i jest to stanowisko, które jest poniekąd analogiczne do branż stalowych w innych krajach – działa znacznie poniżej nie tylko swoich możliwości produkcyjnych, a nawet optimum produkcyjnego, na poziomie około 60–70% zdolności wytwórczych. Tak więc te możliwości zwiększenia rodzimej produkcji istnieją i te środki ochronne mają również na celu wypracowanie takiego modelu gospodarczego, który, wprowadzając większą elastyczność i łącząc interesy użytkowników i producentów stali, chroni rynek przed systemowymi nierównowagami.

My bardzo byśmy sobie – mówiąc wprost – życzyli, żeby wypracować jakieś globalne rozwiązania na rynku stali. Takie rozwiązania były omawiane między UE a Stanami Zjednoczonymi na forum OECD przez wiele, wiele lat. Natomiast nie doszliśmy ostatecznie do żadnego porozumienia, co wymusza na UE aktualizację istniejących mechanizmów, żeby nie dopuścić do trwałej erozji sił wytwórczych tego sektora, stwarzając w dalszej perspektywie pokusę dla producentów pozaunijnych do oczywiście wykorzystania swojej pozycji monopolistycznej i podniesienia cen. Dziękuję uprzejmie.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dziękuję. Potem będzie czas na pytania. Ja też będę miał pytania, ale jeszcze poproszę przedstawiciela Hutniczej Izby Przemysłowo-Handlowej o przedstawienie prezentacji.

Prezes zarządu Hutniczej Izby Przemysłowo-Handlowej Mirosław Motyka:

Szanowny panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, Mirosław Motyka, Hutnicza Izba Przemysłowo-Handlowa. Dziękuję za zaproszenie. Na początek też proszę mi powiedzieć – nawiązał pan do alokacji krajowych, ale chodzi o alokacje krajowe w ramach tej propozycji dla krajów, które do nas sprzedają, czyli Ukraina, Chiny. One dostaną swoją pulę przydziałów. Nie Polska. Polska i cała UE to jest jeden region – nie będzie tu rozdziału, co ma dostać Polska, a co Niemcy, tylko co ma dostać Ukraina, Turcja lub Chiny. W ten sposób chciałem to od razu na początek podać.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

To niech pan to szerzej wyjaśni, bo ja – przepraszam – nie zrozumiałem.

Prezes zarządu Hutniczej Izby Przemysłowo-Handlowej Mirosław Motyka:

Czyli mamy kwotę lub limit 18,3 mln ton dla całej Unii Europejskiej – czyli tu się mieszczą wszyscy, wszystkie kraje trzecie, które dostarczały lub dostarczają do nas, czyli Turcja, Chiny, Indie, etc. I na podstawie historycznych proporcji tych krajów zostaną dla tych krajów wyznaczone odpowiednie wolumeny w ramach aktu implementacyjnego.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

A z jakiego roku te historyczne?

Prezes zarządu Hutniczej Izby Przemysłowo-Handlowej Mirosław Motyka:

Proporcje z 2013 r., natomiast dostawy najnowsze, czyli z 2024 r. 2013 r. to jest ostatni rok, w którym wykorzystanie zdolności hutnictwa w Polsce było na poziomie optymalnym 85%. Czyli udział importu z krajów trzecich był na poziomie 15%. To jest optymalne, zapewniające właściwe proporcje. Tu też pokażę, że u nas te proporcje są dokładnie w Polsce odwrócone – 20% niecałe zaopatruje polskie hutnictwo, 80% import ogólny, czyli wewnątrzeuropejski i spoza Europy. I ten rok był ostatnim normalnym, kiedy jeszcze Chiny były nie na tym etapie agresywnej ekspansji, jak obecnie.

Drugie – nowe narzędzie, tak jak inne te tak zwane safeguardy, które wygasają w połowie roku, obejmują tylko takie produkty, które są produkowane w UE. Nie ma tu żadnego takiego produktu, kategorii jakości, której byśmy nie byli w stanie zrobić. Tak że od razu ten argument chcę utracić – wszystko, co by było, gdyby, nie jest objęte tym narzędziem. To jest około 28 kategorii produktów. Wszystko to robimy w Polsce lub w UE, z wyjątkiem niektórych stali szlachetnych, ale to jest inny temat. Tak że zagrożenia braku wolumenu nie ma absolutnie.

Gdybyśmy w Polsce – jak tu pokażę – popatrzyli sobie na wykorzystanie zdolności w Polsce – czyli te 67% – to jest około 2,5 mln ton, które moglibyśmy dostarczyć. A gdybyśmy chcieli pójść z wykorzystaniem zdolności tak na 100% – co jest praktycznie stanem pożądanym – to jeszcze może, bo są takie i były takie projekty wybudowania huty, bo te 2,5 mln to jest jedna dobra huta zintegrowana, produkująca najwyższej czystości stal, lub dwie huty elektryczne. To, co zostało na niebiesko zaprezentowane w 2019 r. – zamknięta część surowcowa w Krakowie – ponad 2 mln ton

zostało zlikwidowane. I to jest ten carbon leakage. Została zamknięta dlatego, że nie była w stanie utrzymać tej produkcji. Dlatego też Częstochowa miała olbrzymie problemy – Huta Częstochowa. Na szczęście, zresztą mamy tu przedstawicieli, powiedzą, że udaje się ten potencjał odzyskać. To jest ten potencjalny dostawca i klient przemysłu okrętowego oraz zbrojeniowego, plus Huta Stalowa Wola. Tutaj, jak widzimy, mamy dość skoncentrowany ten przemysł w Polsce. Pozostała nam tylko jedna huta zintegrowana, która dostarcza tę najwyższej jakości stal, która bazuje na rudzie, której nie mamy w Polsce. Reszta bazuje na złomie – złom mamy w Polsce i on niestety też wyjeżdża. Za dużo złomu mamy tylko dlatego, że te huty pracują na pół gwizdka.

Ale wróć do przyczyny problemu – skąd się to wszystko wzięło? Jeśli popatrzymy na drugą stronę – źródło problemu i dlaczego to zostało zauważone. Tytuł mojej prezentacji – „Na krawędzi”. My już od kilku lat, a praktycznie od 2018 r., żyjemy w stanie permanentnego kryzysu, gdzie najpierw Kraków, potem COVID, potem wojna na Ukrainie, która spowodowała taki wyskok cen energii elektrycznej, że niestety cała Europa zaczęła się związać. W samej Polsce 2500–3000 miejsc pracy – w samym hutnictwie – straciliśmy. I tu też mówię – nie mówię tylko w imieniu hutnictwa, ale też branż energochłonnych oraz branż, którym sprzedajemy nasze wyroby. Jedno miejsce w hutnictwie daje od 6 do 8 miejsc w branżach współpracujących. Teraz pokażę, jakie to są branże. Również w przypadku tego narzędzia i innych – czyli CBAM – my bierzemy pod uwagę ich interesy. Myśmy od samego początku domagali się, żeby w tym nowym narzędziu były wzięte pod uwagę przedsiębiorstwa, które są dalej w łańcuchu dostaw, bo jeśli one wyemigrują z Europy – przykładowo przemysł samochodowy, patrzcie, co się dzieje – to nie będziemy mieli dla kogo sprzedawać. Czyli to jest taki zespół połączony – gdzie jedno pociąga za sobą drugie. Stąd ten interes unijny, który został tam wymieniony, również leży na naszym sercu.

Aktualna sytuacja, to nowe narzędzie, polityka lokalnego wkładu – to jest coś, co my też możemy – czyli ten, powiedzmy, patriotyzm lokalny – spowodować, że będziemy kupować Made in Poland. Przestańmy się tego wstydzić, bo inni się tego nie wstydzą. We Włoszech od paru lat funkcjonuje ministerstwo, które się nazywa Made in Italy, a Niemcy, którzy wprowadzają ten olbrzymi pakiet 100 mld – czyli to jest przemysł zbrojeniowy i infrastruktura – plus około 10 mld na dofinansowanie kosztów energii elektrycznej, też już się posługują Made in Germany czy hasłem w stylu „clean and green steel made in Germany”. To jest też jeden z największych dostawców stali do Polski. Dlatego, że różnica energii – 20 euro – powoduje, przy braku tam rynku, że znajdują u nas ujście.

W 2024 r. proszę popatrzeć, co było w 2000 r. – tam było miliard zdolności. W ciągu 20 lat doszliśmy do 2,5 mld. Głównie dzięki Chinom. Same Chiny są w stanie wyprodukować więcej niż cała reszta świata razem – czyli ponad 1,5 mld. One osiągnęły swoje już apogeum i jeszcze trzeba powiedzieć, że to nie jest gospodarka rynkowa. Ja to przypominam – oni są członkiem WTO, ale udało nam się zapobiec uzyskaniu przez Chiny statusu gospodarki rynkowej w 2013 r., bo to by zupełnie uniemożliwiło pewne działania. Chiny – według raportu ESD – sponsorują, subsydują swoje hutnictwo 5 razy więcej, w większym stopniu niż kraje OECD, i 10 razy więcej niż kraje OEC. To są różne formy wsparcia, w tym również poprzez dofinansowanie eksportu.

Jeszcze odpowiadając na pytanie – bo tu koledzy z pisma, z Baltici, powołują się na źródła, że kupują materiały w Chinach. Chiny dwa dni temu ogłosiły, że będą licencjonować swój eksport. One się jakby chcą skomitować na poziomie globalnym, że będą odchodzić od tej ekspansji, która wyniosła w zeszłym roku 117 mln ton, a w tym roku osiągnie kolejny rekord. Za 11 miesięcy będzie to ponad 130 mln ton. Europa tyle wyprodukuje – zużywa niewiele więcej, czyli cała nadwyżka chińska może zaspokoić nasze potrzeby. To też powoduje, że ta nadwyżka pomiędzy potrzebami rynku a sprzedażą sięga 680 mln ton – czyli 100 razy tyle, co Polska wyprodukowała w 2023 r. – i że jest presja cenowa olbrzymia. Oni sprzedają za wszelką cenę – to nawet nie jest weaponizacja, to jest desperacja. Oni chcą się w ten sposób pozbawić tego towaru, a zamykają swój rynek dla innych. To też podkreślam – Indie, Chiny, a od niedawna Stany Zjednoczone zamknęły się całkowicie. Europa ma 0 praktycznie lub stawkę 1%, jeśli chodzi o wszystkie nasze umowy. Jeśli mówimy o narzędziu, które dopuszcza 25% od połowy przyszłego roku, to mało kto zapłacił 25%. Jest to dopiero od pewnej kwoty – te ewentualne cło. Wyliczenia nasze pokazują, że gdyby niektórzy eksporterzy mieli zapłacić – czyli dostarczyć o wiele więcej ponad kontyngent – to taka efektywna stawka to będzie 8%. To jest przy – powiedzmy – tych 800 euro – 60 euro. To jest dla nich drobnostka do połknięcia. To nie jest dla nich problem, ale przez to powodują nam olbrzymie problemy – zakłady są zamykane, ponieważ ceny są na samym dnie. One nie

pozwalają na efektywne funkcjonowanie przedsiębiorstw. Po prostu dostawcy się przyzwyczaili do tych tanich, subwencjonowanych wręcz, bo to nie jest taniość wynikająca z efektywności czy z takiej skrzętności tych ludzi, tylko po prostu z określonej polityki państwa.

Niewiele się zmieniło w ciągu tych 9 miesięcy 2025 r., oprócz tego, że Chiny, ponieważ u nich ta gospodarka – u nich 50% stali konsumowała infrastruktura i to leży. Na poszczególne polityki – te bodźce finansowe, stymulusy, niewiele pomogły. Zamykają dla siebie swój rynek, czyli ich naturalni dostawcy – Japonia, Korea, Tajwan – muszą uciekać. I uciekają, gdzie? Do Europy, bo euro jest rynkiem premium. Nasza stal jest u nas o tyle droższa o koszty polityki klimatycznej – ale nie tylko – społecznej, ochrony środowiska. To wszystko jest w tych kosztach zawarte. Oni tego nie ponoszą. Tak, nie ma jakiejś normy, która ich do tego zmusi. Nawet porozumienie paryskie do tego ich nie zmusiło.

Eksport – też popatrzmy. Chiny, największy eksporter – 117 mln ton. Unia Europejska, największy importer – 39 mln. USA też – 27, przy czym Stany Zjednoczone się skutecznie zamknęły. Najpierw 25%, a teraz 50% na aluminium i stal spoza Stanów Zjednoczonych. I u nich jest to obecnie jedyny, tak zwany dojrzwały rynek, gdzie stal wraca i zaczyna rozbudowywać swoje moce. Dostrzegli, że stal jest potrzebna – nie tylko dla bezpieczeństwa krajowego, militarnego, ale również energetycznego, infrastrukturalnego i każdego innego.

Wszyscy ci, którzy tutaj są na niebiesko, to są właśnie eksporterzy, którzy wykorzystują sytuację w UE, która nie chroni swojego rynku w tak efektywny sposób, jak to robią Stany Zjednoczone. Wojna zaczęła się w 2018 r. Jesteśmy w stanie wojny. Czy to handlowej, czy innej – ona jest hybrydowa, ale nas to bardzo dotyczy.

Tu jeszcze raz pokazuję tę lukę między popytem a popytem – czyli między tym, co rynek jest w stanie wchłonić. Nawet 720 mln ton, mówi OECD, w 2027 r. – one rosną. Kraje typu Indie mają obecnie 150 mln ton, do 2030 r. chcą mieć 300 mln ton – to jest kraj doskonale się rozwijający, to jest 8%. Ale on i tak też nie wchłania wszystkiego, on się skutecznie izoluje od wszystkich innych – nie pyta się WTO tak, jak to robi UE. Bo to nowe narzędzie – to nie wiem, czy było dodane – jest zgodne z WTO, czyli my respektujemy reguły i porządek światowy. Inni tego nie respektują. My jesteśmy ofiarami tego, że jesteśmy jak polska konstytucja w XVIII wieku – tak zostaliśmy rozebrani, tak nas rozbierają.

Dotychczasowe środki typu antydumping, antysubsydia, które moglibyśmy stosować – i są stosowane wobec Chin – są nieskuteczne, są za małe, dzięki też wadliwej konstrukcji tego narzędzia, bo ono dopuszcza tak zwane niższe cło. Ale nie chcę się w techniczne detale rozwijać, bo to jest skomplikowane. To też jest jeden element. I drugie – to, co powiedział dyrektor Siemaszko – współpraca z USA, ciągła – żeby spowodować, tak jak kiedyś już UE uzyskała, że ten rynek amerykański tylko 20 mln ton stali wchłaniał z zewnątrz – tam dwadzieścia parę. No to to się odbija teraz. Ten rynek amerykański został zamknięty i te ilości szukają swojego ujścia. Gdzie znajdują? W kolejnym największym rynku świata, który jeszcze – a w Polsce zaraz to pokażę – się rozwija. My jesteśmy krajem nadal się rozwijającym. I to w tej najbardziej atrakcyjnej części infrastrukturalnej, gdzie powinny dominować zamówienia publiczne i local content. No to to jest poważne zagrożenie. Tak że to jest strukturalny, systematyczny błąd i nie załatwimy tego jednym narzędziem. Nawet ceny energii bez tej osłony niewiele nam dadzą, gdybyśmy mieli je obniżone, bo inni już mają tańszą.

W UE tyle pracuje bezpośrednio w hutnictwie – 2,5 mln, 500 zakładów produkcyjnych. W Polsce nadal mamy to hutnictwo, ale – jak tu koledzy, pewnie związkowcy, się wyrażają – perspektywy mogą być bardzo ograniczone. Bardzo trudno jest... Społeczeństwo się starzeje – w Polsce, demograficznie, mamy potężne wyzwanie. Ludzie młodzi nie chcą przychodzić do pracy w hucie. Zresztą dotyczy to też innych branż, bo nie widzą perspektyw. Bo nie chcą wracać – czemu mają wracać do czegoś, czego przyszłość nie jest zagwarantowana? Olbrzymie nakłady w hutnictwie – to jest proces bardzo intensywny inwestycyjnie. Piec elektryczny, który byśmy chcieli wybudować, to jest przynajmniej miliard euro plus koszty operacyjne.

Głos z sali:

W Częstochowie wygasiliście piec.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dobra, dobra, ja prowadzę dyskusję. Na razie niech pan mówi.

Prezes zarządu Hutniczej Izby Przemysłowo-Handlowej Mirosław Motyka:

Ale dlaczego go wygasili? Przygasili – dobrze. Pokazują tutaj te możliwości – mamy możliwości. Jest możliwość wybudowania jednej nowej huty – 2,5 mln ton. Pracujemy na pół gwizdka. Jak gdyby były możliwości regulacyjne, osłony wprowadzone, będziemy mieć oddech, żeby się rozwijać. I może nie tylko już mówimy o tej zielonej rewolucji – czystej, w sensie klimatycznym, stali – ale w ogóle. Bo u nas perspektywy w hutnictwie to jest 7, 10 do 20 lat. To są olbrzymie inwestycje, które muszą się spłacić. To nie jest tak, że ktoś mi powie, że coś tam za 5 lat – to ja nie wiem, czy ja wtedy będę mógł produkować, czy ja będę jeszcze wtedy istniał, jeśli permitting – czyli uzyskiwanie zezwoleń – zajmuje tyle czasu.

Przykład jeszcze jeden, potężny. Tutaj do tego ogródka – mieliśmy trzy rurownie, które zostały zlikwidowane w zeszłym roku i w tym. Rura – produkt czysto infrastrukturalny – na gazociągi, ropociągi, przyszłościowo może jeszcze dwutlenek węgla, a może wodór, woda, zostały, przez dostawy z Turcji, zlikwidowane. Kraj, który – no jakby – nie jest częścią UE, mimo podpisanych kontyngentów, a raczej umów, który ma wiele do życzenia, jeśli chodzi o czystość, o warunki ekologiczne. Oni się dopiero do tego przymierzają. No niestety, spowodował, że te huty musiały się zamknąć i parę tysięcy ludzi musiało zostać zwolnionych. Nie da się ich wszystkich wchłonać. A tylko dlatego, że polityka zamówień publicznych w Polsce kulała. Dopiero od niedawna, od września, mamy takie światółko w tunelu, które mówi nam na zasadzie case calling – Chorwaci odmówili Turkom u siebie budowania czegokolwiek, bo powiedzieli: nie ma wzajemności. My nie możemy pojechać do Turcji i budować, więc jest taki case, status, że jeśli nie ma wzajemności – ty nie możesz budować w Chinach, w Turcji, w Indiach – to możesz odmówić uczestnictwa tym firmom w projektach budowlanych czy projektach infrastruktury w Polsce. To i tak jest finansowane z kieszeni – czy to jest źródło warszawskie, czy brukselskie – podatnika, bo my płacimy sobie za to. Tak że konsumpcja tu też jest bardzo ważna i ten local content, do którego wróć.

Popatrzmy na ten kraj – Polskę – gdzie prawie 50% konsumuje budownictwo, czyli bardzo poważna część z tych 13 mln stali idzie do budownictwa. Przemysł maszynowy – 1,3 mln. Metalowy – 2 mln. Samochodowy – 1,2 mln. Produkcja rur – 7%. Pozostałe to transport – tam widzimy te statki – to jest około 800 tys. ton, 6%. AGD – 4%. I w tych wyrobach płaskich – jeśli popatrzmy na prawy dolny róg – mamy konsumpcję 7,4 mln, a produkcję tylko 2,2 mln. Jest potencjał do rozwoju tej produkcji. My mamy kadry. Proszę państwa, na południu Polski – od Wrocławia do Krakowa – i w Warszawie, mamy politechniki, mamy uczelnie, które zapewniają kształcenie techniczne. To jest jeden z naszych największych atutów w stosunku do innych gospodarek zachodniej Europy. To jest zagłębie inżynierów – tylko te umiejętności trzeba też umieć wykorzystać. Jeśli my mamy się bronić, mamy mieć transformację energetyczną, to musimy to sobie zapewnić, bo inaczej nam tam wchłoną wszystkich tych ludzi. Wyroby długie – tu mniej więcej się bilansuje. I w rurach stalowych podobnie. I teraz tak – już po utraceniu tych zdolności też moglibyśmy zrobić więcej. To są dobre, wysokiej wartości dodanej produkty.

I to jest najbardziej – proszę sobie zobaczyć – bolesne. Nie wiem, jak to nazwać. Od 2004 r., od wejścia do UE, te nożyce się rozjeżdżają – praktycznie 80% za zeszły rok, z tych 13 mln, jest pokrywane przez import, zarówno z krajów trzecich, jak i z krajów UE. A my musimy uciekać jeszcze z tymi paroma milionami do krajów sąsiadujących z eksportem. Eksport to jest dla nas konieczność, musimy gdzieś te moce plasować. W wyrobach płaskich praktycznie mamy 90% pokrycia z importu. W wyrobach długich mniej więcej fifty-fifty. Tu jest najlepszy bilans. No i w rurach stalowych – 62%. Już niewiele tych rur zostało w Polsce.

Import z krajów trzecich – bo teraz nas to interesuje, bo to nowe narzędzie i inne regulacje, które spowodują, że te szanse się wyrównają. My wcale nie prosimy o dotacje dla przemysłu ani o subsydia. To wszystko ma na celu wyrównywanie pola – czyli warunków konkurencyjności – bo my jesteśmy naprawdę bardzo sprawnym hutnictwem. Hutnictwo wielkopiecowe i elektryczne, pod względem efektywności energetycznej, jest – na tle krajów UE – na samym szczycie. Jesteśmy najbardziej energooszczędni ze względu na to, że mamy nowe urządzenia, a energia też jest droga, więc zmusza i wymusza działania proefektywnościowe. I mamy tutaj jeszcze jedno kuriozum. Na skutek wojny pokazujemy, co się stanie, jeśli absolutnie wszystkie bariery czy cła, jakiegokolwiek ograniczenia, zostaną zniesione – bo zostało to wprowadzone na rzecz Ukrainy. Od czerwca tego roku wjazd – tak jak było kiedyś ze zbożem, przypominam – kiedy nagle, praktycznie z niewielkich ilości, był wzrost 16% do 1 mln ton – 30–40% wzrost i to dalej rośnie. A w niektórych wyrobach, jak pręt, który jest produkowany na przykład

do żelazobetonu, jest 90% pokrycie dostaw na rynek UE trafia do Polski. Czyli ten ciężar subsydiów, bo to jest dumping – my mamy wyliczone, to jest po cenach dumpingowych. To nie jest tak, że oni to sprzedają uczciwie. Zalewa nas stal i po prostu taka nowa instalacja w Siemianowicach – firmy Cognor – która dopiero została uruchomiona, ona może się całkowicie wywrócić, bo nie będzie komu sprzedać. Chiny, które tutaj zostały wymienione – one 26%, ale są 5 razy mniejsze od tej Ukrainy. A Turcja, na którą się wszyscy tak do niedawna jeszcze skarżyli, ona już jest 15 razy mniejsza. I popatrzmy, jak egzotyczne kraje przyjeżdżają tutaj do Polski – Arabia Saudyjska, Tajwan, Wietnam, Japonia, Korea Południowa i Chiny. Pokonują 20 tys. kilometrów statkiem, który emituje wszystko. I ta niepewność, co się stanie w ciągu miesiąca transportu – wystarczy, że Huti zaatakują Zatokę Adeńską – i to będzie jeszcze dłużej szło. Nie mówiąc już o kosztach tego wszystkiego. Zdawanie się na tak zawodnych dostawców jak Chiny czy inne tego typu – to jest dla mnie jakaś niezrozumiała rzecz.

I mamy tutaj wystąpienie premiera z 1 października, który powiedział na nieformalnym szczycie UE w Kopenhadze – „Save steel or lose industry”. Czyli albo zachowamy przemysł stalowy w Polsce, w Europie, albo cały przemysł zniknie. Czyli ta wielogłęziowość – bezpieczeństwo oznacza zbrojenia, a zbrojenia oznaczają stal, stal oznacza uprzemysłowienie. Musimy być samowystarczalni – nie możemy ściągać naszego bezpieczeństwa z zewnątrz. Ale ze względu na nasze ceny energii – najwyższe na świecie – i nasze regulacje klimatyczne, przedsiębiorstwa opuszczają Europę. Nasze ambicje nie mogą oznaczać, że będziemy nakładać na firmy kolejne obciążenia i gdy inni tego nie robią zwiększać cele klimatyczne. Powinniśmy być ambitni – jesteśmy – ale musimy robić to mądrze i odpowiedzialnie. Stąd też te wszystkie podejmowane działania, które – według nas – są za wolne i za słabe, ale jest to kompromis.

W kontekście wojen handlowych – tak, bo to nie jest tylko klimatyczny case. W marcu 2018 r. prezydent Trump jako pierwszy wprowadza Section 232, motywując to bezpieczeństwem narodowym – 25%. Zajęło nam dwa lata, żeby wprowadzić te kontyngenty, ale od lutego 2025 r. znowu jest uszczelnienie sekcji. Od czerwca cło – z 25% do 50% – i nie tylko obejmuje stal, ale i aluminium, ale również tak zwane wyroby wykonane i zawierające stal – od sprężyn, od materaców, lodówek, samochodów – wszystko zawiera stal. My też chcemy, aby to nowe narzędzie już obejmowało – zresztą jest nawet zapis w tej propozycji – żeby w kolejnych okresach dopuszczać coraz większą ilość derywatów stalowych do tego nowego narzędzia. Tak że tu ukłon. My chcemy, żeby w przypadku na przykład niektórych wyrobów, jak łożyska – Kraśnik musiał ulec zamknięciu, a import tego typu łożysk w tym okresie wzrósł o 30%. Czyli to wypiera również nasze branże konsumujące stal. To dotyczy innych – tak, też przemysłu samochodowego, Stellantis, zakłady w Gliwicach. Niepewność jest duża – my też mamy WRDS temu poświęcone. My z tymi branżami współpracujemy, bo – tak jak mówimy – one cierpią i my cierpimy, i na odwrót. To są naczynia wzajemnie połączone.

Teraz też mówimy, że w przeciwieństwie do Trumpa, gdzie cło dotyczy już pierwszej tony, u nas dopiero po określeniu kontyngentu. I tu jeszcze w uzupełnieniu – w tej propozycji krajów członkowskich jest korytarz, czyli my też prosiłszy, żeby to narzędzie się dostosowało do wahań na rynku. Czyli kontyngent będzie malał lub rósł w zakresie zdefiniowanym obecnie – na tym etapie propozycyjności – między 15,5 a 22 mln ton. Więc my jesteśmy elastyczni, też nam o to chodzi, żeby nikomu nie obcinać dostępu – nie murować się.

Zwolnienie dla Ukrainy – pokazałem, co się dzieje, jak nie ma ochrony – zalewa nas, ta pierwsza tama puszcza. Jesteśmy jako pierwsza ofiara, zamykamy zakłady. I to jest wniosek – jeśli chcemy być samowystarczalni, mieć tę odporność i reagować na różne zmiany, to musimy mieć własne hutnictwo. Łatwiej jest chyba komuś pojechać z Gdańska do Częstochowy i powiedzieć – Piotrek, dostarczysz mi? Tak, tak. Mamy partnera mówiącego tym samym językiem, na tych samych regułach rynkowych.

A tu o tej propozycji to już mówiliśmy. Główne postulaty – my tutaj troszkę jeszcze chcieliśmy, żeby to przenoszenie było troszkę bardziej ograniczone, ale podstawowa zasada to brak wyłączeń dla krajów trzecich. Nie ma świętych krów – zresztą obiecano nam to 7 października na spotkaniu. Nie ma świętych krów, czyli wszyscy mają być dotknięci tak samo.

I jeszcze tutaj wracam do polityki tego komponentu krajowego. Jest zespół powołany przy MAP, który będzie pracował nad wypracowaniem zasad komponentu krajowego, który funkcjonuje na całym świecie, jak widać, szeroko – najbardziej właśnie Rosja, Chiny, Indie, Brazylia, Stany Zjednoczone, Kanada. Tam jest ponad 100 polityk, które to gwarantują. Nie wyobrażam sobie, żeby armia amerykańska zamówiła stal, albo ktoś kto buduje...

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Wie pan co? Local content to jest zupełnie inna sprawa. Skupmy się na...

Prezes zarządu Hutniczej Izby Przemysłowo-Handlowej Mirosław Motyka:

Ale to jest właściwa sprawa.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Tak, wszyscy chcemy local content, ale przejdźmy do...

Głos z sali:

Jak przeciwdziałać temu wszystkiemu?

Prezes zarządu Hutniczej Izby Przemysłowo-Handlowej Mirosław Motyka:

Przeciwdziałać poprzez wprowadzenie tego środka ochrony jak najszybciej.

Głos z sali:

Tutaj wszystkich zwalniają, likwidują... A pan mi mówi, że to jest wszystko OK.

Prezes zarządu Hutniczej Izby Przemysłowo-Handlowej Mirosław Motyka:

Nie, nie jest OK.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Pan już kończy powoli.

Prezes zarządu Hutniczej Izby Przemysłowo-Handlowej Mirosław Motyka:

Tak. Czyli cel strategiczny, żeby zapewnić zmniejszenie zależności oraz utrzymanie atrakcyjności Polski dla inwestycji. Ja mówię cały czas – made in Poland. Nie wstydzmy się tego. Mamy, robimy jedną z najlepszych stali. Tak, ale to musi jeszcze stać za tym polityka. Będzie w przyszłym roku też rewidowana dyrektywa o zamówieniach publicznych, która jest też tego elementem, gdzie nie tylko komponent cenowy będzie świadczył o zamówieniu, ale również komponent klimatyczny, ochrona pracy, BHP etc. To nie jest uwzględniane, a powinno być.

I tu pokazuję też stal, której ten element militarny potrzebuje – pojazdy opancerzone, czołgi, transportery, elementy zawieszonych, systemy rakietowe i artyleryjskie, okręty wojenne, lotnictwo wojskowe, broń, amunicja i infrastruktura wojskowa, bunkry. My mamy bunkry tylko na 200 tys. osób w Polsce. Finlandia, Szwajcaria, Szwecja – od 70 do 100% – mają zapewnioną ochronę na wypadek ataków w postaci bunkrów. My tylko...

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Ale przepraszam, bo pan mówi trochę nie na temat. My wszyscy chcemy, żeby stal była produkowana w Polsce i kupowana w Polsce, ale chcielibyśmy, żeby ona była też w rozsądnej cenie – i o to chodzi. My wszyscy chcemy local content, więc jakby przejdźmy dalej.

Prezes zarządu Hutniczej Izby Przemysłowo-Handlowej Mirosław Motyka:

Ale stal... Jak mówię – my jesteśmy poddani globalnej konkurencji. Ta cena jest kształtowana pomiędzy kupującym...

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Rozumiem, ale teraz wymienia pan branżę, gdzie stal jest wykorzystywana, a tak naprawdę w tej chwili powinniśmy rozmawiać o przemyśle stoczniowym, a nie o bunkrach.

Prezes zarządu Hutniczej Izby Przemysłowo-Handlowej Mirosław Motyka:

Ale to dotyczy wszystkiego, bo to jest ta sama stal, którą my jesteśmy w stanie wytworzyć w Polsce...

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

My rozumiemy, że stal jest wszędzie – rozumiemy – ale jakby nie do końca o tym jest ta Komisja.

Prezes zarządu Hutniczej Izby Przemysłowo-Handlowej Mirosław Motyka:

Jeżeli ktoś kupuje stal w Chinach za cenę, która jest 200 euro tańsza, to nie dlatego, że ta stal jest wykonana w sposób lepszy, bardziej efektywny, z wykorzystaniem – nie wiem – intelektu, zdolności, wszystkiego, tylko dlatego, że jest dotowana.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

No, ale co z tego?

Posel Czesław Hoc (PiS):

To co Polska robi, żeby inni kupowali stal w Polsce?

Głos z sali:

Pan cały czas mówi.

Posel Czesław Hoc (PiS):

Nic nie mówi. Tylko cały czas o tych...

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dobrze, panie pośle, bo pan nie mówi do mikrofonu. Za chwilę będzie dyskusja.

Prezes zarządu Hutniczej Izby Przemysłowo-Handlowej Mirosław Motyka:

My się domagamy – jeszcze raz powtórzę – żeby to narzędzie weszło jak najszybciej i ochroniło jak największy sektorów, nie tylko stalowe i aluminiowe, ale również przemysły, które są w łańcuchu dostaw, czyli zawierające stal. Żeby polityka zamówień publicznych bardziej preferowała wykonanie w Polsce i obejmowała nie tylko komponent cenowy, ale również inne pozostałe – pracownicz, BHP, ochronę środowiska, klimat. I po drugie, ten komponent krajowy – żeby również to uwzględniał przy zamówieniach, zwłaszcza strategicznych, w kluczowych inwestycjach. To na tyle. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dziękuję bardzo. Otwieram dyskusję.

Na początek jeszcze taki komentarz, bo przyznam, że na początku nie widziałem, jakie są te współczynniki, te dane, jeżeli chodzi o import do Polski spoza UE – jaki jest podział między poszczególne państwa. I też państwo wskazywaliście, że ta tańsza stal jest produkowana w państwach, gdzie przepisy ochrony środowiska nie są wprowadzone w życie i tak dalej. No, ale tak patrzę na tę mapę, którą państwo dołączyliście do prezentacji, na ten wykres, w którym nie tylko Ukraina i Chiny dostarczają do Polski stal, ale opłaca się to też Korei Południowej, Japonii czy Tajwanowi. No to ja się zastanawiam, czy wszystko jest OK. Dziwię się, że państwo jednak nie podnosicie argumentu, że ta polityka klimatyczna jednak zmusza was do jakiejś takiej działalności mocno podwyższającej tą cenę.

Prezes zarządu Hutniczej Izby Przemysłowo-Handlowej Mirosław Motyka:

Ależ oczywiście.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Bo jeżeli pan mówi, że stal wyprodukowana 20 tys. kilometrów stąd trafia do Polski i to nie są Chiny, tylko też inne państwa – nazwijmy to – bardzo wysoko cywilizowane, jeżeli chodzi o przepisy BHP i ochrony środowiska, no to chyba jest jakiś głębszy problem.

Prezes zarządu Hutniczej Izby Przemysłowo-Handlowej Mirosław Motyka:

Nie ma ETS. Nie ma systemu handlu emisjami.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

No właśnie, no nie ma ETS.

Prezes zarządu Hutniczej Izby Przemysłowo-Handlowej Mirosław Motyka:

I dlatego też jest nowy projekt, który będzie wchodził od 1 stycznia – raportowanie było od 1 października 2023 r. – czyli ten CBAM, czyli ten mechanizm ochrony granic, który ma wyrównywać szanse. To będzie tak, że jeśli będzie stal z Japonii, to ona będzie obciążona taką wysokością tej opłaty jakby japońska huta była w Polsce lub Niemczech i produkowała, uiszczając tą opłatę za CO₂.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dobrze. Kto chciałby zabrać głos w dyskusji? Pan poseł Hoc. Potem państwu dam głos, najpierw pan poseł, a potem dam panu ministrowi odpowiedzieć.

Posel Czesław Hoc (PiS):

Pan minister wypowiadał się w tonie takiego wielkiego spokoju, że wszystko jest niejako w porządku. Tylko, że proszę spojrzeć na rzeczywistość – wszędzie jest napisane, że to najgłębszy kryzys w hutnictwie od dekad – od dekad – w aspekcie regulacji UE i napływu stali z Ukrainy. W Hucie Sendzimir – masowe zwolnienia. Wyłączenie pieca w Dąbrowie Górniczej, likwidacja

walcowni rur. I wszystko jest w porządku. Wszystko jest OK. Wszystko jest prawidłowo. Uspokajacie i tak dalej. No przecież jak można uspokajać, skoro mówimy cały czas, że hutnictwo to suwerenność państwa, to praktycznie kluczowy element bezpieczeństwa państwa? To co powiedzieliście przed chwilą, że hutnictwo to zbrojenia, a zbrojenia to stal, a to bezpieczeństwo militarne i tak dalej. Ale tymczasem – spokojnie. Mieliśmy prezydencję w Radzie UE. I co zrobiliśmy w aspekcie ochrony polskiego hutnictwa i polskiego przemysłu hutniczego? No mało zrobiliśmy. Teraz mamy redukcję kwot bezcłowego importu stali, mamy wzrost ceł, mamy graniczny podatek węglowy – CBAM – i praktycznie to wszystko bije w Polskę, w polski interes hutnictwa. Mało tego – Komisja Europejska o tym wie. I szczerze mówiąc, pan tutaj, który ma totalną wiedzę – rzeczywiście przeogromną wiedzę – ale potrzebujemy konkrety. Potrzebujemy – co zrobiliście, żeby właśnie chronić polski przemysł hutniczy, żeby chronić pracowników, żeby chronić właśnie te elementarne zasady bezpieczeństwa? Mało tego – teraz tutaj proponuje się, żeby właśnie rozszerzyć zakres ochrony na wyroby gotowe, bo wiadomo, że środki ochrony, które powinny obejmować nie tylko stal surową, ale także te wszystkie komponenty – konstrukcje stalowe, elementy kadłubów, sekcje jednostek pływających i tak dalej, więc o to trzeba się upominać, walczyć.

I jeszcze jedna sprawa, kwestia bardzo zasadnicza – UE nałożyła środki ograniczające na import wyrobów stalowych z Rosji. To było w aspekcie nawet zakazu importu pośredniego lub bezpośredniego. Mało tego – zakaz dotyczył nawet produktu przetworzonego w państwach trzecich. No, ale okazuje się, że są następne sankcje – 12 pakiet sankcji – i przedłużył to do 1 października 2028 r. Czyli nadal stal może spływać z Rosji. Więc co robiliście w prezydencji Polski, która przed chwilą się skończyła? Jak do tego dopuściliście? W jaki sposób to jest egzekwowane, że do 2028 r. mogą swobodnie stal i wyroby stalowe płynąć na przykład z Rosji? Z Ukrainy już nie wspomnę, bo od czerwca pan mówi, że napływ jest praktycznie bez ograniczeń. A więc nie chronimy Polski – made in Poland. Nie chronimy, tylko mówimy o tym, że jesteśmy dumni z Polski, ale nie chronimy przemysłu hutniczego, nie chronimy kapitału ludzkiego, który jest największą wartością w aspekcie hutnictwa. Bo jak zlikwidujemy hutników i kapitał ludzki, to już potem tego nie otworzymy – nawet jak będziemy mieli infrastrukturę stalową i tak dalej. Bo to są ludzie, którzy są skarbem niejako narodowym w aspekcie hutnictwa. Jeśli ich utracimy, utracimy w ogóle hutnictwo na długie, długie lata. Nie pomogą żadne bardzo piękne wykształcenie, umowy i tak dalej, bo stracimy fundament, stracimy wartość.

W ogóle jestem zdziwiony taką lekkością tych przemówień i taką praktycznie dezynwolturą polityczną – że jest wszystko OK. Padamy albo likwidujemy, gasimy, wygaszamy – ale jest OK, wszystko jest dobrze, bo pan premier powiedział, że będziemy walczyć, że będziemy pracować i tak dalej. Te obietnice znamy. Znamy „100 konkretów na 100 dni” – a więc tak będzie i w tym przypadku. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Pan minister.

Podsekretarz stanu w MAP Konrad Gołota:

Gdybym mógł pana prosić o zwolnienie – jeszcze mam dużo obowiązków, a nie jesteśmy w tym najważniejsi. Ale, panie przewodniczący, po wysłuchaniu pana posła ja nie wiem, o czym my debatujemy. Czy my debatujemy o tym, jak zaczęliśmy tę Komisję? Bo tak pan przewodniczący powiedział – że zmniejszenie napływu stali spoza UE wpłynie na konkurencyjność naszych przedsiębiorstw. Chwilę później mieliśmy debatę o tym, jaka jest zła polityka klimatyczna UE, a w tym momencie – po wysłuchaniu całej prezentacji – pan poseł, któremu najwyraźniej zależy na popularności, a nie na merytoryce – nie słuchał pan chyba tej samej prezentacji. Nie byliśmy w tych samych pokojach. Bardzo wyraźnie z tej prezentacji wynika, że biorąc pod uwagę stopniowo rosnące zagrożenia dla przemysłu hutniczego europejskiego, w tym polskiego, ograniczamy to, o co pytał pan przewodniczący, czyli import taniej, konkurencyjnej stali i aluminium spoza UE, bo to właśnie uderza w nasz przemysł. Do tego dokładamy local content, bo to jest istotne, żeby maksymalnie, w dużym stopniu, korzystać ze stali i innych surowców wytwarzanych w Polsce. To jest właśnie recepta – panie posle – na to, żeby dać pracę i dać szansę rozwojową temu przemysłowi. Ja nie wiem, jakim cudem pan, siedząc tutaj, nie usłyszał tej odpowiedzi.

Co do pytania pana przewodniczącego, to mam wrażenie, że doszło do pewnego błędnego poinformowania. Może jest tak, że jest rzeczywiście grupa przedsiębiorców, którzy swoją przewagę konkurencyjną budowali właśnie na imporcie taniego surowca i są zmartwieni tym,

że ta przewaga konkurencyjna, oparta tylko o tani surowiec, jest zagrożona. No, ale to już mieliśmy w Europie takie przykłady, kiedy właśnie budowanie konkurencyjności w oparciu o tani surowiec sprowadzane spoza Unii dosyć źle się dla Unii kończyło. Więc siedzę tutaj w pełnym przekonaniu, że po pierwsze, nie identyfikujemy co by powiedziały wyrażnie dwa resorty – zagrożeń z tych rozwiązań. Po drugie, widzimy w końcu szansę na to, żeby europejski, w tym polski, przemysł hutniczy się rozwijał i żebyśmy mogli w jak największej ilości dzięki temu korzystać ze stali i aluminium wytwarzanych w Polsce lub ewentualnie w innych krajach UE. Ja nie wiem, jak należało słuchać tej prezentacji i tej dotychczasowej rozmowy, żeby wyciągnąć inne wnioski. Jeżeli pan przewodniczący pozwoli, to ja w ciągu kilku minut udam się do obowiązków w ministerstwie. Ja nie wiem, jak należało słuchać tej prezentacji i tej dotychczasowej rozmowy, żeby wyciągnąć inne wnioski. Jeżeli pan przewodniczący pozwoli, to ja w ciągu kilku minut udam się do obowiązków w ministerstwie.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Oczywiście. Drodzy państwo, no tak jak mówiłem na początku – pytanie, czy dżumę należy leczyć cholera? Bo ja mam jednak pewne wątpliwości – przynajmniej te, które do mnie docierają ze strony branży stoczniowej, ze spółek również Skarbu Państwa, które mam tutaj i posłowie też mają te informacje. No, jesteśmy zaniepokojeni. Wszyscy chcemy, żeby branża hutnicza w Polsce się rozwijała. Tylko ja nie wiem, czy to jest normalne podejście, gdzie zamiast po prostu zdejmować obciążenia – przede wszystkim te związane z tak zwaną sferą klimatyczną – z branży energochłonnej, czy w tym kierunku nie powinno się pójść, jeżeli chcemy być konkurencyjni wobec niesamowitej stali z Japonii, która, jak się okazuje, też opłaca się, żeby docierała do Polski. No myślę, że coś jest po prostu poważnie nie tak. No i ostatecznie jednak te ceny produktów stalowych będą musiały pójść do góry, skoro będą produkowane w większym zakresie w oparciu o stal droższą niż dotychczas. Ja chciałbym po prostu, żeby stal w UE, w Polsce, była bardziej konkurencyjna, a nie tak, jak właśnie jest w tej chwili. I o to mi po prostu chodzi. Zastanawiam się, czy to rozporządzenie temu pomoże, czy nie pomoże – czy produkty z dużym komponentem stali – unijnej czy polskiej – będą po tym rozporządzeniu droższe czy tańsze? No ja się obawiam, że będą droższe, chociaż przy wykorzystaniu może trochę większego wolumenu naszej stali, ale wydaje mi się to droga na krótką metę.

Podsekretarz stanu w MAP Konrad Gołota:

Można?

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Proszę.

Podsekretarz stanu w MAP Konrad Gołota:

Nie jestem ekspertem od produkcji stali, ale wydaje mi się – panie przewodniczący – że po pierwsze, jeżeli pan wymienia chociażby Japonię, to Japonia jest krajem właśnie wysoce zindustrializowanym, podczas gdy Europa przez lata pozwalając sobie chociażby na taki import doprowadziła do deindustrializacji. I tego typu działania służą temu, żebyśmy odbudowywali swój przemysł. Jeżeli ten przemysł – każdy – będzie miał większy wolumen produkcji, większy wolumen zamówień, to w sposób automatyczny powinny również spaść ceny, ale jest to też kwestia bezpieczeństwa łańcucha dostaw, co widzieliśmy w COVID i co widzimy z każdym potencjalnym konfliktem zbrojnym. Jest to kwestia też suwerenności przemysłowej i w tym kierunku idziemy. Tylko że to nie jest proces, który zajmuje rok – na efekty pewnych działań czynionych dzisiaj trzeba czasami kilka lat poczekać.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Panie ministrze, ostatnie pytanie, żeby wykorzystać pana do końca. Niech pan wyjaśni, jak to w takim razie jest, że w Korei Południowej opłaca się produkować stal po takich cenach, żeby jeszcze ją dowieźć do UE i tu sprzedawać konkurencyjnie? A to ze strony rządowej nie ma nikogo, kto ma wiedzę w tej sprawie?

Prezes zarządu Hutniczej Izby Przemysłowo-Handlowej Mirosław Motyka:

Pierwsza wiedza – ta gra wszystkich dotyczy – to to, że Korea nie ma swojego systemu handlu emisjami ETS. To przede wszystkim. Po drugie – Korea Południowa ma tutaj fabryki AGD, przewozi tu swoją blachę, montuje ją w swoich lodówkach i te lodówki częściowo zostają w Europie, a częściowo trafiają poza Europę. Jesteśmy takim makiladorą – jak kiedyś się mówiło

w Meksyku – czyli tylko montaż. Gdyby uwzględnić tą tak zwaną pośrednią stal, to do tych 13 mln zużycia w Polsce można by było jeszcze dodać 3,5 mln – gdybyśmy robili lodówki, pralki, AGD, samochody w oparciu o naszą blachę. A opłaca im się to dlatego... To nie jest pytanie właśnie o opłacalności, tylko sprzedają, bo im się zamknął rynek chiński i oni są w stanie dopłacać do tego biznesu. Dopłacać, bo jeśli zdejmemy te wszystkie ciężary klimatyczne, ochrony środowiska i tak dalej, to Chiny i inne kraje okażą się mniej konkurencyjne niż Europa.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Pan poseł Lamczyk.

Poseł Stanisław Lamczyk (KO):

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Panie ministrze, szanowni państwo, ja przede wszystkim chciałem podziękować panu ministrowi za jasne wytłumaczenie właśnie tej obecnej sytuacji, jak również panu Motyce. Mielśmy okazję wspólnie uczestniczyć w konferencji w Katowicach.

Panie przewodniczący, ja mam do pana jedną uwagę, bo pan prowadzi tę Komisję jako taki szczytowy denialista klimatyczny. Pan musi trochę optymistyczniej spojrzeć na to wszystko, co tutaj jest. Panowie mówią prawdę. Naprawdę opierają się na faktach, które są tworzone. Myślę, że przez osiem lat było to zmarnowane. W tej chwili to jest odbudowa – tego wszystkiego, ale również gospodarki europejskiej. Trzeba powiedzieć, że gospodarka merkantylizmu się buduje przede wszystkim przez Trumpa. Kraje się robią gospodarczo zamknięte, a tutaj różne mechanizmy są, żeby właśnie te kontyngenty stali były kontrolowane. Przede wszystkim ten mechanizm graniczny – CBAM – który określa, jak to wszystko będzie – jak będzie stal kupowana, jak certyfikaty będą umarzane. On w zasadzie funkcjonuje raportowaniem już od 2023 r. I to wszystko funkcjonuje. W tej chwili to zamknięcie tego rynku gospodarczego Europy, jak i Polski, jest konieczne. Dlatego kontyngenty będą. Ale też trzeba powiedzieć, że przemysł hutniczy w Polsce się odbudowuje. Huta Częstochowa została przejęta przez Skarb Państwa i to był dobry ruch. Mamy też nadmiar złomu, który należy przerabiać. Są innowacje – w tym właśnie walcownie i tym podobne. Tak że wydaje mi się, że idziemy w dobrym kierunku. A Chiny jako ta właśnie – założmy – fabryka światowa mają w tej chwili problemy, bo budownictwo u nich stanęło i mają nadmiar stali, mają nadmiar cementu i dumpingowo będą wszędzie wchodzić. I dlatego ochrona rynku jest konieczna dla Europy, dla Polski. Taki kierunek tutaj pan minister i pan Motyka wskazali – i jeszcze raz dziękuję za to stanowisko, jasne, przejrzyste. Mam wrażenie, że pan przewodniczący chciał wprowadzić tutaj znowuż jakąś zadymę – nie udało się. Jest tu dobry kierunek. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Nie, ja żadnej zadymy nie chcę. Po prostu boję się o kondycję polskiego przemysłu, również przemysłu stocznioowego, bo to stocznioowcy zwrócili mi uwagę na ten problem.

Pan przewodniczący Szymański.

Poseł Krzysztof Szymański (Konfederacja):

Pytanie jest takie – czy wprowadzenie tego rozporządzenia stalowego będzie dla gospodarki unijnej korzystne, czy nie? Ja powiem tak – ono nie doprowadzi do zmniejszenia cen produkcji stali w UE. Wprowadzenie tego rozporządzenia doprowadzi do tego, że stal spoza UE będzie jednakowo droga, jak ta z UE. Mogę się zgodzić z panem ministrem, który mówi, że to ruszy między innymi polski przemysł, że stal będzie mogła być pozyskiwana od naszych, a nie gdzieś tam z krajów z Azji, natomiast chciałbym jednocześnie zauważyć, że poza tym pozytywnym skutkiem osiągnięciem się równolegle negatywny skutek w postaci na przykład utraty eksportu gotowych wyrobów. Ponieważ nie obniżacie cen materiału, z którego będzie produkowany produkt końcowy – więc na terenie rynku wewnętrznego będzie się to spinać, bo nie będzie dostępu do tańszego surowca, natomiast utracicie eksport. Gotowe produkty, które będą wyprodukowane na terenie UE, nie będą w stanie konkurować z produktami spoza UE. Stąd jest właśnie wniosek, żeby nie leczyć kolejnym rozwiązaniem, które i tak ma negatywne skutki, tylko wrócić do źródeł. A źródłem zła całego w tym przypadku jest polityka klimatyczna, którą należy całkowicie odrzucić. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Drogi państwo, nie sposób się nie zgodzić z przewodniczącym Szymańskim. Zresztą to państwo też powiedzieliście: Korea Południowa nie ma ETS. W Chinach jest ETS, ale ten ETS funkcjonuje

tak, że te pieniądze trafiają – raz, że jest to 25% wartości europejskiego ETS – do budżetu chińskiego, a potem z tego ETS, z budżetu chińskiego zebranego, wracają w postaci subsydiów między innymi do branży hutniczej. ETS w Chinach też tak naprawdę nie istnieje.

Szanowni państwo, nawet jeżeli przyjdzie ten podatek CBAM – jeszcze, jeżeli chodzi o te produkty finalne, być może w przyszłości – to na przykład w przemyśle stoczniowym będzie tak, że jeżeli chodzi o zakup jednostek statków handlowych, to będą kupowane przez firmy, których właścicielami mogą być nawet armatorzy europejscy, ale firmy będą zarejestrowane poza obszarem UE. I te statki handlowe kupowane poza obszarem UE i tak będą zawijać do naszych portów, będą działać dla tych spółek, dla tych armatorów, tylko zarejestrowanych poza obszarem UE. Więc, jakby na samej branży żeglugowej, którą w Komisji się zajmujemy, w kontekście przemysłu stoczniowego – ja widzę tutaj bardzo poważną lukę, która będzie w prosty sposób wykorzystana do tego, żeby uniknąć stosowania tego podatku. A co to znaczy dla przemysłu stoczniowego w Polsce? To znaczy to, że nawet nasi europejscy armatorzy będą unikać CBAM, żeby kupować statki bez opłat dodatkowych. Dlatego, drodzy państwo, to jest droga na ścianę. Tak mi się wydaje.

Pytanie mam – jeżeli inni posłowie teraz się nie zgłaszają. Bo wiem, że na przykład Forum Okrętowe, w czasie negocjacji z Komisją Europejską – w zasadzie taki związek europejskich pracodawców okrętowych – zgłaszało w czasie negocjacji z Komisją Europejską odnośnie tego rozporządzenia właśnie ten fakt – złożyli taką propozycję, żeby obniżyć te kwestie podatków związanych z tak zwanymi zmianami klimatycznymi. No, nie zostało to niestety wysłuchane. Pytanie do państwa hutników – czy państwo też zgłaszaliście takie propozycje i postulaty, w ramach swojej organizacji czy też w ramach jakiejś europejskiej organizacji, której jesteście członkami, czy nie podnosiliście tego? Bardzo proszę.

Przewodniczący Krajowej Sekcji Hutnictwa NSZZ „Solidarność” Andrzej Karol:

Andrzej Karol, Krajowa Sekcja Hutnictwa „Solidarność”. Panie przewodniczący, od 2007 r. – od 2007 r., kiedy w życie wchodził pakiet klimatyczny – górnicy i hutnicy mieli swoje uwagi do tego pakietu. Górnictwo już przegrało. Kolejna rzecz, jaka jeszcze się ostała to hutnictwo. Może to zabrzmieć sarkastycznie, ale proszę mi wierzyć, naprawdę współczuję pozostałym branżom, że nagle się obudziły, że jest coś takiego jak ETS i jest tak zwane piekielko z tym związane. Nie naszą winą jest, że tak się dzieje. Jeśli chodzi o stronę społeczną, o „Solidarność”, to przypomnę – wielokrotnie pisaliśmy i rozmawialiśmy na forum europejskim. Chcieliśmy zainteresować panią przewodniczącą Ursule von der Leyen między innymi w 2020 r., kiedy był COVID, kiedy rzeczywiście nasze zakłady klękały, żeby powstrzymać ETS przynajmniej na jakiś czas, żeby zakłady mogły odetchnąć. Cały czas oczywiście monitorujemy o konieczności reformy ETS. Przecież w WRDS, które odbywamy w wielu, wielu województwach, w zasadzie kończą się jednym z punktów – reforma ETS. ETS i przede wszystkim uprawnienia, które wzrastały niebotycznie od 2017 r. To dlatego, że tylko fundusze powiernicze i inne fundusze finansowe miały prawo handlowania tymi udziałami – i to jest jawne, oczywiste. Wszyscy na ten temat wiedzą, w Europie się na ten temat milczy, dalej się produkuje politykę klimatyczną – teraz oczywiście Zielony Ład, ETS 2 i kolejne obostrzenia.

Jeśli chodzi o krajowe – szkoda, że pana ministra nie ma – no, jest. Zwracaliśmy się – mamy wiele punktów. Jeśli chodzi o hutnictwo, zwracaliśmy się do pana premiera z punktami, które na tę chwilę mogłyby pomóc przemysłowi stalowemu. To między innymi były uwagi do cen energii. Co w zamian dostaliśmy? Informację, że od 1 stycznia wzrasta na przykład opłata mocowa w cenie energii, opłata jakościowa – niedawno pan minister Motyka podpisał. Szanowni państwo, bo my mamy też konkurencję wewnątrz UE, to nie jest tak, że my mamy wspaniałe warunki do tego, że możemy handlować w ramach UE z jednego powodu – są różne ceny energii, w jednych krajach są też dotowane. Jak już mówimy o Chinach, to w niektórych krajach – przecież naszych zachodnich – tak samo się dotuje przemysły energochłonne. Więc jak te warunki nie zostały spełnione również dla nas, to już sama konkurencja wewnątrzunijna jest niezachowana, a co dopiero mówić o krajach trzecich. Przecież to jest jakieś kuriozum, że porównując przemysły energochłonne jeden kraj ma lepsze warunki do spełnienia, drugiemu krajowi praktycznie się nie umożliwia, żeby wprowadzał jakieś takie dogodne warunki. Co uzyskaliśmy od pana premiera? I to nie jest żaden polityczny sąd, tylko po prostu życie. 21 maja manifestacja w Warszawie, od premiera otrzymaliśmy jedno – przyspieszenie albo zaliczkowanie pośrednich kosztów cen energii. To są właśnie te koszty, które my – jako przemysł – płacimy za CO₂.

Ponieważ w URE pracowały cztery pracownice i one nie mogły obrobić w krótkim czasie stu wniosków złożonych przez przemysły energochłonne. Zakłady, które mogły za chwilę klęknąć. Jak mówimy o zwolnieniach, likwidacjach, to są nawet powody administracyjne. Co w zamian uzyskaliśmy? Uzyskaliśmy tamto zaliczkowanie, tylko, że końcową kwotę wypłacono nam tydzień po mijającym okresie. No tak wygląda życie, jeśli chodzi o przemysł energochłonny w naszym kraju, cena energii przede wszystkim.

Też apelujemy i cały czas mówimy na temat Ukrainy. Szanowni państwo, 1/3 tej produkcji – z 3 mln – zostaje w Polsce. Więc co, ona pozwala, żeby ten rynek się inaczej kształtował? Psuje ten rynek, bo nie jesteśmy w stanie zagwarantować podobnej ceny jak przemysł ukraiński. Inna rzecz – też nikt nie kontroluje, co wchodzi z Ukrainy do naszego kraju.

I teraz wchodzimy w zakres właśnie stali rosyjskiej. Na arenie międzynarodowej zadaliśmy kiedyś kolegom – bo to są zakłady między innymi w Danii, w Belgii, we Włoszech – pytanie – dlaczego oni nadal pracują w zakładach rosyjskich i dlaczego nie można tutaj skutecznie zatrzymać tego importu? Przede wszystkim słabów. Koledzy powiedzieli, że oni nie pozwolą na to, żeby zwolniono ich 2 tys. pracowników. A ja się pytam – od grudnia 2023 r. do tej chwili w Polsce zwolniono 2,3 tys. miejsc pracy w hutnictwie. Czy gdzieś łezka padła w UE albo nawet w naszym parlamencie? Nikt się nie zastanawia nad tym tematem. I apeluję, bo to są słaby, to są walcownie. Pytanie teraz – z czego budowane są wieże i będą budowane wieże? Bo to jest właśnie blacha gruba. Koło mnie siedzi kolega – przewodniczący z Huty Częstochowa. Ona została po to wybudowana, by zapewnić wsad dla przemysłu okrętowego, więc korzystajmy rzeczywiście z tego rodzimego wsadu.

Szanowni państwo, jasne, że my tutaj tego tematu na pewno nie uzgodnimy – w sensie takim, co będzie dobre, co nie będzie dobre. My szukamy brzytwy. CBAM jest dla nas brzytwą – on nie jest idealny. Od 1 stycznia ma zacząć działać. Patrzcie państwo, jaki dzisiaj mamy dzień, a jeszcze nie znamy dokładnie wszystkich szczegółów – wszyscy się zapoznają, co jest w CBAM. Ale to nie jest nasza wina, że Komisja Europejska tak działa i UE tak działa. Są to programy, które mają nam w jakiś sposób nam pomóc. Więc też się łapiemy tej brzytwy, pomimo że wiemy doskonale, że jest tam wiele zapisów, które nie są do końca dopracowane – może tak to określimy. W trakcie na pewno będą dopracowywane. Oby tak było, ale te zagrożenia cały czas dla branży hutniczej istnieją. Nowe inwestycje – tu było powiedziane: firma Cognor, 800 mln. Prywatny, polski, rodzimy inwestor wyklada 800 mln zł, zadłuża się, i teraz jest obawa, że będzie musiał zweryfikować swoją produkcję, ponieważ między innymi materiały ukraińskie burzą cały rynek swoją ceną. Kolejne inwestycje, które były zapowiedziane, między innymi budowy pieców elektrycznych – piece albo technologie, które były zapowiedziane, wodorowe inwestycje, które miały niejako sprzyjać, albo inaczej – iść naprzeciw restrykcjom polityki klimatycznej – no to już wszyscy branżyści mówią: nie ma szans. Koszty tego wszystkiego będą tak ogromne, że trzeba będzie dopłacać. Ja widzę, że Unia po prostu cały czas dopłaca. Jak będziemy produkować zieloną stal, to będziemy do niej po prostu dopłacać. Dlaczego? Bo nie znajdzie ujścia na rynkach zewnętrznych, więc będziemy sobie, we własnym gniazdku – jako UE – produkować stal i w tym gniazdku sobie ją sprzedawać. Na zewnątrz nie wyjdziemy. Nie da się tak. Przecież to w żadnym stopniu nie jest handel.

I może tyle, bo powiem szczerze, że jako Polacy – albo inaczej, hutnicy polscy – ostatnio zainteresowaliśmy się i współpracujemy od paru dobrych lat z Czechami, ze Słowakami. Mamy podobne poglądy na ten temat i podobne wnioski kierujemy. Powiedziano właśnie na szczycie stalowym 1 października, że między innymi nasze wnioski, opracowane przez hutników z tych trzech krajów, były niejako przyczyną tego, że zajęto się hutnictwem. Szanowni państwo, cena energii i gazu – już nie będę określał – w Chinach i w Stanach Zjednoczonych jest 3–4 razy mniejsza. Europa, będąc na przodzie gospodarek światowych, jest dzisiaj w ogonie. To jest konanie przemysłu europejskiego. Dlatego między innymi ta mowa o 2013 r. i 85% możliwości produkcji, bo dzisiaj mamy poniżej 60%. To jest odbudowanie właśnie tego przemysłu stalowego. No i tak jak powiedziałem wtedy na tym szczycie – nie będziemy czołgów z tektury budować. A COVID pokazał, jak łatwo złamać wartości, jeśli chodzi o przemysł i gospodarkę i jak to się potem szybko sypie. Więc istotą jest to, żebyśmy – ja już teraz mówię o rozporządzeniu. My chcemy tego rozporządzenia – żeby jak najszybciej zostało włączone w obieg prawny. Dlaczego? Dlatego, że 30 czerwca nie mamy nic. A jak nie mamy nic, to nawet nie rozmawiajmy, bo wtedy nas zaleje wszystko – Europę zaleje wszystko. I w tym momencie nie będzie nawet mowy o tym, czy będzie

local content, czy nie będzie local content, będzie jedno i wyłącznie jedno – ucieczka z Europy wszystkich podmiotów, które dzisiaj jeszcze stanowią podstawę, jeśli chodzi o hutnictwo.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dziękuję. Pan prezes Motyka wspominał o tym, że Niemcy zamierzają dotować swój przemysł energochłonny kwotą 10 mld EUR rocznie, żeby obniżyć te ceny energii. Pytanie do pana dyrektora Siemaszko – czy państwo przyglądacie się tej sytuacji i porównujecie ją do przyszłej konkurencyjności również polskich hut pod tym względem? Bo my żadnych takich programów nie mamy w Polsce.

Dyrektor Departamentu Handlu i Współpracy Międzynarodowej MRiT Aleksander Siemaszko:

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Znaczy – bardzo wiele wątków poruszono. Bezpośrednio na pytanie pana przewodniczącego nie jestem w stanie odpowiedzieć. Jestem pewien, że te kwestie są monitorowane, natomiast u nas w ministerstwie inne departamenty zajmują się instrumentami natury handlowej, a ten środek ochrony rynku stali jest instrumentem właśnie natury handlowej, dotyczącym stosunków pozaeuropejskich, a inne departamenty zajmują się kwestiami pomocy publicznej, bo pomoc dla sektora energochłonnego jest formą pomocy publicznej, która musi być oczywiście notyfikowana – nawet jeżeli pochodzi z narodowych budżetów. Wiem, że w ramach resortu toczy się bardzo intensywny dialog z przemysłem energochłonnym. Dotyczy to przemysłu stalowego, hutniczego, a także przemysłu chemicznego, gdzie różne modele rozwiązań wsparcia są rozważane. Ale nie chciałbym tutaj Komisji w błąd wprowadzić, nie mając pełnego oglądu sytuacji, jeżeli chodzi o konkurencję na jednolitym rynku. Mogłbym się ewentualnie odnieść – jeśli pan przewodniczący pozwoli – do innych wątków podniesionych.

Dziękuję bardzo. Przede wszystkim dziękuję bardzo za głosy branżowe, które w naszej optyce uwypuklają potrzebę wprowadzenia tego nowego instrumentu, który faktycznie ma wejść w połowie przyszłego roku. My ten nowy instrument ochronny dla rynku stali i aluminium bardzo aktywnie współkształtowaliśmy – oczywiście bardziej nieformalnie w czasie polskiej prezydencji, natomiast już w sposób bardziej otwarty po jej zakończeniu, między innymi podnosząc w oficjalnych pismach do komisarza Šefčoviča. Pan minister Domański we wrześniu podnosił kwestię konieczności, po pierwsze, reakcji na nadmierny dopływ produktów i półproduktów stalowych z Ukrainy – zarówno w ramach modyfikacji istniejących narzędzi prawnych prowadzonych w tym roku, jak i przede wszystkim też objęcia Ukrainy nowym instrumentem na rzecz ochrony rynku stali i aluminium, co ma miejsce. Szczegóły oczywiście są jeszcze wypracowywane, jeśli chodzi o poszczególne alokacje kontyngentów. Natomiast Ukraina jest objęta tym instrumentem, co powinno mieć niebagatelne znaczenie dla konkurencyjności importu na rynek polski.

Jeżeli chodzi o kwestie globalne – całościowo ten instrument ochrony rynku stalowego i aluminium ma charakter wyjątkowy. To nie jest normalny instrument polityki handlowej i on jest odpowiedzią na wyjątkową sytuację. Możemy dyskutować o konkurencyjności różnych branż, natomiast globalna nadpodaż stali i aluminium jest faktem strukturalnym, który wiąże się przede wszystkim z niedostosowaniem mocy produkcyjnych w Chinach do wewnętrznej zdolności rynku chińskiego do absorpcji. Ta nadpodaż wynosi w tym roku blisko 700 mln ton i ona dalej rośnie, ponieważ nowe moce produkcyjne w Chinach, ale też w innych państwach, są wciąż oddawane. Stąd też naprawdę szczególny, wyjątkowy i bezprecedensowy charakter tego instrumentu. On nie dotyczy żadnej innej branży, bo żadna inna branża – mimo różnych problemów, które oczywiście znamy – nie napotyka problemu, który wynika wprost z niedostosowania produkcji do zdolności świata do absorpcji tejże produkcji, co oczywiście wywołuje presję cenową, efekt dumpingowy na ceny, nawet w tych krajach, które mają rodzimą produkcję stalową.

Trzeci wątek – kwestie importu stali z Rosji. Po pierwsze, systemowy – polityka sankcyjna, w przeciwieństwie do polityki handlowej, czyli tego instrumentu stalowego, jest jedną z niewielu dziedzin, w których UE podejmuje decyzje w sposób jednomyślności. Więc pewne wrażliwości niektórych państw członkowskich w toku negocjacji sankcyjnych muszą być uwzględniane w większym stopniu, niż ma to miejsce przy innych trybach podejmowania decyzji. Polska zawsze oczywiście opowiadała się za najbardziej możliwie ambitnym decouplingiem gospodarczym z Rosją – tak, żeby nie finansować gospodarki państwa agresora. Wprowadzono mechanizmy ograniczające import stali z Rosji i Białorusi. One zyskały pewną derogację czasową w kolejnych pakietach sankcyjnych, nad czym ubolewamy, ale musimy to przyjąć do wiadomości. Tym niemniej udział importu rosyjskiej stali i żelaza do UE spadł z poziomu około 18%

na początku 2021 r. do około 7,5% na początku tego roku. To nie jest pełna skala naszych ambicji, natomiast pokazuje to, że nawet te obecnie stosowane instrumenty ograniczające odniosły pewien sukces i oczywiście powinny być dalej rozwijane. Po 2028 r. będziemy widzieć kolejne kody celne objęte tymi instrumentami.

Ostatni wątek – obniżanie kosztów produkcji w Europie. To też jest elementem działań UE w zakresie „RESourceEU Action Plan”, gdzie kładziony jest dodatkowy nacisk na zwiększenie obiegu zamkniętego i poziomu recyklingu, wykorzystywaniu surowców krytycznych. Komisja w pierwszej połowie 2026 r. zaproponuje wprowadzenie ograniczeń w eksporcie złomu oraz odpadów zawierających magnesy trwałe, w oparciu o szczegółową ocenę, a także ukierunkowane środki dotyczące złomu aluminium. To pozwoli sektorowi stalowemu i hutniczemu na dostęp do tańszego surowca, a jednocześnie też częściowo uniezależni UE od potrzeb importowych, pozwalając na lepsze wykorzystanie istniejących surowców. Obecnie niestety tylko 40% – to jest średni poziom zbiórki produktów wycofanych z eksploatacji w UE – a mniej niż 1% pierwiastków ziem rzadkich poddawanych jest recyklingowi w UE. Więc też te instrumenty podażowe do wewnątrz są przygotowywane i są przedmiotem naszej szczególnej troski. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dobrze, a niech pan mi powie, czy w toku negocjacji w ramach tego rozporządzenia państwo wnieśliście postulaty, aby z branży energochłonnej, czy też wprost z hutnictwa, zdjąć obciążenia związane z ETS czy też innymi podatkami klimatycznymi?

Dyrektor Departamentu Handlu i Współpracy Międzynarodowej MRiT Aleksander Siemaszko:

Dziękuję bardzo. To rozporządzenie jest instrumentem handlowym. Jeślibyśmy próbowali – znając te problemy, bardzo podnosimy oczywiście kwestie reformy ETS, dostosowania, walki ze spekulacją finansową w ETS i w innych politykach publicznych – to gdybyśmy teraz to podnosili, powstałoby ryzyko opóźnienia wejścia instrumentu w życie. Czas dla branży jest niezbędny i ten instrument zastępuje już istniejący instrument handlowy, który nie odnosi się akurat do ETS i kosztów emisji. To są trochę niepowiązane polityki, które powinny być podnoszone, ale nie możemy w ramach tej reformy tego podnosić, bo ryzyko jest za duże.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

A czy w toku negocjacji nad jakimś innym dokumentem, ma pan wiedzę, żebyście podnosili ten argument, ten postulat?

Dyrektor Departamentu Handlu i Współpracy Międzynarodowej MRiT Aleksander Siemaszko:

ETS, darmowe uprawnienia emisyjne i kwestie podatku granicznego są tam powiązane głęboko i były elementem w toku prac nad CBAM, gdzie oczywiście Polska wielokrotnie to podnosiła.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Nie, nie, ale ja się pytam konkretnie czy państwo kiedykolwiek – jako rząd Donalda Tuska czy przedstawiciele rządu, minister, właściwie nie wiem, czy pana przełożony – wnosiliście kiedykolwiek do Komisji postulat, aby branżę energochłonną zwolnić z ETS, chociażby z ETS? Bo takie postulaty branży stoczniowej, hutniczej słyszę ze strony „Solidarności” – pan mówił, że były, są. Czy państwo kiedykolwiek popieraliście te postulaty?

Dyrektor Departamentu Handlu i Współpracy Międzynarodowej MRiT Aleksander Siemaszko:

Panie przewodniczący, ja nie mam takiej wiedzy, ale nie jest to moja bezpośrednia kognicja.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dobrze, to poprośmy – pani sekretarz – pana ministra o bezpośrednią informację w tym zakresie. I tutaj państwa hutników jeszcze chciałem dopytać o te 10 mld euro – jaki to będzie miało skutek na cenę produkcji stali w Niemczech i w jaki sposób ona się będzie kształtować wobec naszych cen?

Prezes zarządu Hutniczej Izby Przemysłowo-Handlowej Mirosław Motyka:

Od 1 stycznia przewidywane jest przez rząd Republiki Federalnej Niemiec wprowadzenie – to jest rząd 6,5 mld, ale tam są jeszcze inne polityki, które podwyższają tę sumę – zwolnienia z opłat sieciowych o 90% oraz w ramach redukcji kosztów energii czystej, czyli elektronu, wprowadzenie tej ceny do 50 euro za megawatogodzinę. Tak, czyli to jest ponad 200 zł, bo obecnie, jeśli powiemy, że cena w Polsce to jest powyżej 500 zł za megawatogodzinę – czyli dwa razy tyle. Nasze rozmowy z MRiT doprowadziły do tego, że przynajmniej na stronie MRiT wywieszony

jest jeszcze taki kontrakt różnicowy, który ma być wprowadzony i dać taką gwarancję 250 zł za megawatogodzinę. Natomiast nadal nad nim pracujemy i on jeszcze nie wszedł w życie. Dotyczy nie tylko hutnictwa, ale też branż energochłonnych.

Pracujemy teraz nad tym, żeby – podobnie jak w Niemczech, w Wielkiej Brytanii lub w innych krajach, które podążają śladem Niemiec – też wprowadzić redukcję kosztów tych opłat sieciowych, dystrybucyjnych, na poziomie 90%. Niestety, od tego czasu, kiedy rozpoczęliśmy rozmowy i nasze postulaty, te koszty sieciowe od nowego roku dramatycznie rosną, niektóre 250%, inne mniej lub bardziej, ale rosną. Czyli inni odciażają swoje przemysły energochłonne, my dociażamy. I to jakby też powoduje określone problemy, bo w przemyśle hutniczym energia elektryczna – cała, brutto – stanowi do 40% kosztów przetwarzania, czyli stanowi być albo nie być konkurencyjnym. Do 40% kosztów przetworzenia – takiej hucie elektrycznej, która bazuje właśnie na złomie, na tym zasobie, który mamy w kraju, który jest już zdekarbonizowany. Tak, czyli uiszczane są w nim opłaty, woda, wszystkie nakłady, w tym CO₂. I my to tak lekko ręką dajemy, bo inne kraje, które nie mają ETS i innych opłat, mogą przepłacać. Tak, bo to też wędruje do Azji – do Indii, do Bangladeszu, do Pakistanu. To są kraje na tym wczesnym etapie rozwoju przemysłowego – nie mają tego zasobu, one jeszcze muszą popracować 50 lat, nakupować sobie lodówki, pralki, wybudować budynki, żeby to wszystko mogło potem, po 50 latach, po 20 latach, wracać, być recyklowane w postaci złomu i zawracane z oszczędnościami. Tak że pod tym względem tu też pracujemy – tak jak pan dyrektor powiedział – nad tym, żeby były ograniczenia w wpływie złomu. Albo nawet w postaci – ona pewnie została chwilowo zaniechana – takiej opłaty ekologicznej. To, co też już jeden pan podkreślał – że rzeczywiście nasze wyroby, które ponoszą koszt CO₂, czyli taki VAT, jeśli chcemy je sprzedać za granicę, to on idzie z tym VAT, z tym garbem, co już powoduje określone możliwości sprzedaży, czyli jej brak. Jeżeli koszt 1 tony CO₂ w ciągu ostatnich 10 lat wzrósł prawie z 15–20 euro do 80, przy średnim zużyciu około 2 ton, czyli te 160 euro, to jest rzeczywiście ewidentny przykład, jak można utracić konkurencyjność. Rozwiązania, które wczoraj – czy nawet dzisiaj – wypłynęły z Komisji Europejskiej, przewidują taki pewien bufor eksportowy w postaci pewnego funduszu, ale on byłby płacony za lata 2026–2027 dopiero w 2028–2029 r. i to z wpływów z CBAM. Czyli wszystko jest ze sobą powiązane. My dlatego mamy CBAM, bo jest ETS. Tak naprawdę tego ETS, abstrahując od tego, czy jeden, czy drugi rząd występował, czy nie, my po prostu się go nie pozbędziemy, bo to jest ostatni chyba bastion brukselski – jakiś – tego marszu, bo ani sztuczną inteligencją, ani innymi dokonaniem nie jesteśmy w stanie przekonać całego świata, żeby podążał w naszą stronę. Stąd ten CBAM jest jakby efektem tego wyrównywania szans – jak nie macie, nie wprowadziliście, to jest ubok, który trwa od 2007 r. Mimo porozumień paryskich nie ma tego lub jest w bardzo wątpliwym stopniu. Nikt tej regulacji od nas nie kupuje. No to dobrze – jeśli chcecie do nas sprzedawać, to płacie ten CO₂. To ma też wymusić na tych krajach nieposiadających tego ETS, żeby u siebie wprowadzili tego typu mechanizmy.

Jeszcze tutaj dodam, co do Korei i innych krajów – oprócz tego, że przemysł stalowy jako jedna z niewielu branż jest objęty ETS, to mamy ETS, czyli koszt CO₂ pośrednio ponoszony w cenach energii elektrycznej od 2013 r. Co stawia nasz kraj jeszcze w szczególnej pozycji, bo jesteśmy najmocniej nawęgleni. Korea, a nie Japonia, mimo bardzo nawęglonej energetyki jednak tych kosztów nie ponosi. Także podwójnie tutaj tracimy. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Ale jak będzie się rozkładała ta nasza cena, do ceny niemieckich produktów stalowych czy stali? Po uwzględnieniu tych 10 czy tam 5 mld dotacji niemieckiej gospodarce przez rząd.

Prezes zarządu Hutniczej Izby Przemysłowo-Handlowej Mirosław Motyka:

Jeśli powiedzmy, że koszty takiej opłaty sieciowej, typu jakościowa, od której zaczynamy – ona jest jedną z poważniejszych pozycji – to 30 zł od megawatogodziny, to 90% z tego zdjęte, to jest praktycznie 1 euro, a my będziemy mieć nadal po naszej – te 6–7 euro. Czyli 6 euro różnicy na jednym tylko składniku powoduje, że nasza różnica między Niemcami a nami jest 20 euro – ponad 100 zł – za megawatogodzinę. To już powoduje...

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Ale mi chodzi o ceny już stali, produktu. Czy my będziemy mieć stal o podobnej cenie, co produkują niemieckie huty, czy my będziemy mieć droższą stal?

Prezes zarządu Hutniczej Izby Przemysłowo-Handlowej Mirosław Motyka:

Ewidentnie droższą, Ona już jest droższa.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

A Niemcy jeszcze od przyszłego roku wprowadzają dotowania.

Prezes zarządu Hutniczej Izby Przemysłowo-Handlowej Mirosław Motyka:

To znaczy – powiedzmy – cena jest ta sama, tylko oni mogą sprzedać to z zyskiem, a my już bez, bo my nie mamy wpływu na cenę. Cena jest jakby pomiędzy – ktoś ją wyznacza. Tutaj powiedzieliśmy, że to robią Chiny, zaniżając tą cenę. Cena jest zaniżona, tylko Niemcy produkują to z jakimś zyskiem, a my już bez.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Panie dyrektorze Siemaszko, tutaj pan prezes Motyka wspomniał o tym, że pracujecie nad jakimiś regulacjami, które miały zmniejszyć koszty produkcji w energochłonnym przemyśle. Ale potem pan prezes Motyka powiedział, że skończyło się na tym, że państwo podnieśliście opłatę mocową – tak?

Prezes zarządu Hutniczej Izby Przemysłowo-Handlowej Mirosław Motyka:

To znaczy, te 250 zł, wywieszone w MRiT, to nie jest dział pana dyrektora Siemaszko, to jest inny. To jeszcze za poprzedniego ministra zostało wywieszone i my się dopominamy, żeby to było realizowane, bo nawet Komisja Europejska dopuszcza – w ramach swojego nowego programu CISAF, czyli zasady udzielania pomocy publicznej w ramach pakietu klimatycznego – żeby tę cenę tymczasowo, na 3 lata, zawiesić na poziomie 50 euro, czyli te 250 zł za megawatogodzinę, na 50% zużywanej energii. My mówimy – to jest za mało. Huty niemieckie mają podobny problem. Bo co nam daje 50%? To tak, jakby biec maraton na jednej nodze – my powtarzamy. Tak, ale mają tak. Po drugie – tam jest jeszcze szereg takich dodatkowych warunków, które jakby uniemożliwiają nam, czy nawet hutom niemieckim, bo to nie tylko huty, bo cały ten pakiet 6,5 mld dotyczy całego przemysłu energochłonnego w Niemczech, nie tylko hut. Huty są w innej sytuacji i nie mogą w pełni z tego skorzystać, właśnie dlatego, że bieganie na jednej nodze niewiele nam pomoże. Plus inne uwarunkowania. Ale nawet w takim przypadku my musimy jeszcze się domagać, żeby przynajmniej te opłaty sieciowe – co jest jakby w gestii krajowej, nawet nie wymaga szczególnej notyfikacji w Komisji Europejskiej, to są rozporządzenia, czyli wewnętrzna sprawa. No cały czas uzyskujemy informację – budżet, budżet, budżet. Tak, ale w podobnej sytuacji są też inne kraje. To jest tylko kwestia odwagi. Jeśli my mówimy, że przemysł stalowy jest strategiczny, to strategia wymaga pewnych rzeczy – albo coś chcemy mieć, albo nie.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dobrze, to poprośmy ministra energii i ministra rozwoju o informację – czy i nad jakimi rozwiązaniami pracują, jeżeli chodzi o opłatę elektroenergetyczną sieciową. Tak?

Prezes zarządu Hutniczej Izby Przemysłowo-Handlowej Mirosław Motyka:

Koszt energii elektrycznej plus opłaty sieciowe i związane z tymi ulgi.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Czy pracują nad modyfikacjami nad tą opłatą tak, aby były mniejsze dla przemysłu energochłonnego, a przede wszystkim hutniczego?

Jest z nami też zdalnie pan dyrektor Karaśkiewicz z Forum Okrętowego. Jest pan Karaśkiewicz?

Dyrektor biura Związku Pracodawców Forum Okrętowe Ireneusz Karaśkiewicz:

Dzień dobry, jestem i przysłuchuję się dyskusji.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Panie dyrektorze, czy z punktu widzenia interesów pana branży, po wysłuchaniu tej dyskusji na Komisji – jakie są pana wnioski? I co by pan zaproponował? Czy możemy coś zrobić lepiej, żeby obniżyć ewentualny negatywny efekt dla branży stoczniowej po wprowadzeniu tego rozporządzenia?

Dyrektor biura Związku Pracodawców Forum Okrętowe Ireneusz Karaśkiewicz:

Panie przewodniczący, przede wszystkim dziękuję za zorganizowanie posiedzenia tej Komisji, poświęconego tematowi wpływu regulacji związanych z obroną europejskiego przemysłu

stalowego i wpływu na przemysł stoczniowy. Przysłuchiwałem się państwa dyskusji i uwagom. Bardzo ciekawa była prezentacja pana z Izby Hutniczej, przedstawiająca cały aspekt sprawy. Może – jeśli pan pozwoli – na początku się przedstawię, bo nie wszyscy mnie tutaj znają, a przynajmniej ja nie znam państwa. Nazywam się Ireneusz Karaśkiewicz. Jestem dyrektorem biura Związku Pracodawców Forum Okrętowe – organizacji zrzeszającej firmy z przemysłu okrętowego: stocznie, biura projektowe, wyższe uczelnie, ośrodki naukowo-badawcze. Jako Forum Okrętowe jesteśmy członkiem Konfederacji Lewiatan i członkiem SEA Europe, która zrzesza organizacje pracodawców z całej Europy. Tam między innymi pracujemy nad morską strategią przemysłową. Tuż przed państwa spotkaniem uczestniczyłem w spotkaniu online w Brukseli, gdzie tę strategię opracowujemy i szlifujemy – ona będzie ogłoszona na początku przyszłego roku. Ale jeszcze raz chciałbym podziękować za to spotkanie, bo były bardzo ciekawe głosy. Ja powiem tak – dobrze, że tu taki głos padł, że nie byliśmy poinformowani o konsultacjach. Ja powiem tak – nie szkodzi. Dobrze, że jest to spotkanie. Możemy tutaj też zapoznać się z różnymi punktami widzenia. Poznaliśmy punkt widzenia producentów stali. Ja teraz może przedstawię punkt widzenia przemysłu stoczniowego.

Zacznę od tego, że stal jest materiałem podstawowym używanym przez stocznie i producentów wyposażenia okrętowego. I wszystko, co się tutaj wokół dzieje, ma wpływ na rentowność i konkurencyjność naszej branży. Jest to – jak powiedziałem – materiał strategiczny, bez którego nie ma nie tylko przemysłu stoczniowego, nie ma przemysłu, nie ma wytwórczości. I teraz tak – źródła obecnego problemu, który ma przemysł stalowy, a który ma bezpośrednio odbicie na przemysł – na wytwórczość w ogóle w Europie – są wewnętrzne i zewnętrzne. Wewnętrzne to niezwykle kosztowne regulacje klimatyczne, które UE wprowadziła – niezwykle kosztowny pakiet EU ETS, ale również inne regulacje, na przykład ESG, które są nakładane na europejskie firmy, na europejskich producentów, pogarszając ich konkurencyjność. No i teraz dla branży stalowej proponowane jest lekarstwo, czyli zwiększenie cel, zmniejszenie kontyngentów i wprowadzenie tego CBAM. Moim zdaniem chwilowo to poprawi sytuację, ale długoterminowo nie zlikwiduje fundamentalnych przyczyn – dlaczego europejski przemysł stalowy, ale również inne przemysły stają się niekonkurencyjne i następuje stopniowa deindustrializacja Europy? Tutaj pan z Izby Hutniczej mówił o wojnie handlowej, która trwa od 2018 r. My, w przemyśle stoczniowym, doświadczamy jej od początku wieku. Na początku tego wieku udział przemysłu stoczniowego w Europie w produkcji światowej wynosił około 30%, dzisiaj wynosi raptem 6%. I przyczyny tego są niemalże identyczne jak przyczyny, które teraz dotyczą przemysłu stalowego – bo to się po prostu przesunęło na poszczególne gałęzie gospodarki, dotarło z dużą mocą, z potężną mocą, do przemysłu stalowego. Naszym zdaniem – dlaczego przemysł stalowy traci konkurencyjność wobec chińskiego? Bo główną przyczyną tutaj jest chiński przemysł stalowy – przede wszystkim z powodu różnic w kosztach produkcji. Druga przyczyna to jest nadprodukcja w Chinach, potężna nadprodukcja w Chinach. I trzecia – to jest asymetria regulacyjna związana z działalnością, a właściwie z zanikiem działalności WTO, która miała ten handel między krajami regulować, a w tej chwili praktycznie już nie reguluje. Nie są stosowane zasady WTO.

Zacznijmy może od tego pierwszego – nadprodukcja. Chiny w tej chwili odpowiadają za około 55% – to się tak różnie zmienia – produkcji światowej stali i generują ogromną nadwyżkę zdolności produkcyjnych. I czym to jest spowodowane? Te potężne moce produkcyjne w Chinach zostały zbudowane w okresie dynamicznego rozwoju Chin – dynamicznego rozwoju przede wszystkim przemysłu, ale również budownictwa, budownictwa mieszkaniowego, budownictwa komunalnego, infrastruktury, na którym nastąpiło załamanie. Ta bańka mieszkaniowa pękła. Ogromne moce produkcyjne hut chińskich są – i te moce produkcyjne zostały. Cały świat został zalany tanią chińską produkcją. To dotyczy nie tylko Europy, ale również Stanów Zjednoczonych. Dotyczy to właściwie wszystkich krajów – krajów ASEAN, Australii. Właściwie, jak czytam informacje z całego świata – wszyscy są zalani tanią chińską produkcją. Nadprodukcja chińska zalewa cały świat i niszczy wytwórczość. Na ten temat było tutaj wiele spotkań – sekretarza do spraw gospodarczych Stanów Zjednoczonych, bardzo ostrych, z przedstawicielami Chin. Chiny kontynuują to. Ale co się stało? O ile na przykład Stany Zjednoczone wprowadziły bardzo wysokie cła na import chińskich towarów, to my dostaliśmy rykoszetem, bo teraz ta potężna nadprodukcja, która szła do Stanów Zjednoczonych, została rzucona na inne rynki. Ja tutaj czytam dane statystyczne regularnie – ostatnio z wczoraj. To są dane dotyczące całej gospodarki, ale mniej więcej odnoszą się również do przemysłu stalowego. Na skutek cel amerykańskich eksport wszystkich towarów do USA spadł o 28%, natomiast jest to kosztem innych rynków.

Te towary zostały rzucone na inne rynki – do UE wzrósł na przykład o 14%, ale również do krajów ASEAN o 16%, do Australii o 35%. Także to są te przyczyny zewnętrzne.

Kolejna rzecz – niższe koszty produkcji w Chinach. Chińskie firmy korzystają z tańszej energii, tańszej siły roboczej i tańszych surowców, i europejscy producenci płacą kilkakrotnie więcej za energię. Stąd również – a wynika to z regulacji ekologicznych, które są wprowadzone w UE – nie są w stanie konkurować, nie są w stanie konkurować z tanim chińskim produktem. Ona nie zawsze – chińska produkcja, to jest to samo doświadczenie co w przemyśle stalowym – musi być dotowana. Jest dotowana, ale nie zawsze musi być dotowana, bo mają strukturalnie niższe ceny i tym wygrywają. Europa przez te regulacje klimatyczne... Zobaczmy, nawet tutaj, z tej prezentacji bardzo ciekawej, którą pan z Izby Gospodarczej tutaj przeprowadził... Tak na marginesie prosiłbym o przesłanie jej, bo są bardzo ciekawe informacje. Europa i nasze wyroby nie są konkurencyjne z innymi krajami, które nie muszą koniecznie dotować swojej produkcji, a również wchodzi na rynek europejski. Mamy po prostu strukturalnie wysokie, narzucone koszty wewnętrzne na skutek regulacji ekologicznych. Również to się zbiegło ze słabszym popytem na rynku europejskim – kryzys w przemyśle samochodowym, w budownictwie. I teraz z tego tytułu zostały nałożone cła. To jest taka obrona – obrona krótkoterminowa. Rzeczywiście w krótkim terminie może to przynieść korzyści i przyniesie korzyści, bo obronimy się, ale miejmy świadomość jednej rzeczy – gospodarka UE, nie tylko przemysł stalowy, opiera się na eksporcie wyrobów przemysłu maszynowego. To jest nasze główne bogactwo. A jednym z tych surowców do tego jest między innymi stal. I teraz – stal i aluminium. My pogarszamy swoją konkurencyjność światową przez wyższe ceny. Tutaj – jak powiedziałem – źródła tego są zewnętrzne i wewnętrzne.

I teraz, przechodząc do przemysłu stoczniowego – ja tutaj takie króciutkie pisemko napisałem do państwa, ale również sugerowałbym panom przeczytać. Bardzo jest tutaj ciekawie – obliczenia przedstawione są przez stocznnię Malbo z Wrocławia, która dokonała obliczeń, jak to będzie wyglądało, jaki będzie wpływ wzrostu cen stali na skutek wzrostu cel. I powiem tak – europejski przemysł okrętowy, który do produkcji statków używa duże ilości importowanej spoza UE stali, materiałów, obciążony zostanie dodatkowymi kosztami celnymi z tytułu cła i CBAM. Natomiast nasi konkurenci – Chiny, Korea i Turcja – produkujący statki w swoich krajach, będą wolni od dodatkowych kosztów. To w nas tutaj dodatkowo uderzy. My jako Forum Okrętowe, jako członek SEA Europe, wielokrotnie zwracaliśmy na to uwagę w trakcie konsultacji. I jeżeli nawet takie kroki zostały podjęte, wprowadzenie pewnych działań osłonowych, jednak nasze głosy w trakcie konsultacji nie zostały wzięte pod uwagę. Polski przemysł stoczniowy – panowie też miejcie świadomość – w dużej części opiera się na produkcji kadłubów i częściowo wyposażonych kadłubów i bloków. I ograniczenie importu tańszej stali uderzy w ich konkurencyjność – na korzyść takich producentów jak na przykład Turcja, którzy zakupią stal nieobciążoną cłem albo tym cłem węglowym CBAM.

I tutaj chciałbym, panowie, żebyśmy się wzajemnie zrozumieli. Ja rozumiem, że jesteście w desperackiej sytuacji, bo jeżeli ta ochrona nie będzie wprowadzona, to po prostu z wami się stanie to, co stało się ze stoczniami na początku tego wieku – huty zostaną zamknięte. Odbudowa, uruchomienie ponownej huty to jest prawie niemożliwe. Jesteście w takiej samej sytuacji jak wiele stoczn. Była ta fala tsunami, która na początku wieku się przesunęła przez Europę i doprowadziła do bankructwa wielu stoczn europejskich na rzecz stoczn chińskich. Ja rozumiem waszą sytuację i sympatyzuję z waszymi postulatami. Tylko też miejcie świadomość, że to, co jest ratunkiem dla was, jest dla nas pogorszeniem naszej sytuacji konkurencyjnej. I to ktoś z panów powiedział – że jeżeli będzie mniejszy popyt na rynku wewnętrznym, to uderzy to bezpośrednio was. Panie przewodniczący, ja tak tutaj chciałem tylko naświetlić króciutko w tej dyskusji, żebyśmy lepsze mieli zrozumienie, jak my tutaj rozumiemy te instrumenty ochronne dla przemysłu stalowego Europy. Dziękuję

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dziękuję bardzo, panie dyrektorze. Są z nami również – ze strony stoczniowej – pan przewodniczący Mirosław Piórek i Krzysztof Żmuda. Panowie, bardzo proszę.

Przewodniczący Sekcji Krajowej Przemysłu Okrętowego NSZZ „Solidarność” Mirosław Piórek:

Mirosław Piórek, Sekcja Krajowa Przemysłu Okrętowego „Solidarność”. Ja muszę bardzo podziękować za to spotkanie, bo z tej branży – spotkania stoczniowego – zrobiło się, tak, jak gdyby, trochę spotkanie hutnicze, bo jesteśmy od siebie zależni. Dużą wiedzę, nie ukrywam,

dostałem tutaj – dużo wiedzy. Praktycznie kwintesencję naszego postrzegania tego, co się dzieje w ramach polityki unijnej – tu kolega Andrzej powiedział dosłownie wszystko, nie chcę się powtarzać, bo jako Komisja Krajowa „Solidarność” mówimy o tym Zielonym Ładzie od bardzo dawna, jak to jest szkodliwe dla konkurencyjności przemysłu generalnie europejskiego w stosunku do innych przemysłów. To jest, jak gdyby, zguba.

Drugim wnioskiem jest to, co powiedział dyrektor Forum Okrętowego. My tu, w ramach „Solidarności”, nad tym debatujemy. Natomiast tu nie ma wygranych i przegranych. Jeżeli nie opracujemy wspólnej strategii w oparciu o mechanizmy, które powinien posiadać rząd Polski, to nie będzie ani hutników, ani okrętowców. Tak bym to podsumował. Z tych wypowiedzi pana prezesa Izby Hutniczej, tak zrozumiałem, że jest jakiś zespół – zespół albo dyskusja, czy powinien być zespół – dotyczący, i poszerzony być może tutaj o Forum Okrętowe i inne branże. Bo z tego wykresu widać, jak mała skala tej stali idzie do przemysłu stocznioowego. Tu powinni być jeszcze panowie z budownictwa i tak dalej. Tak, to jest problem dosyć złożony.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dziwię się, że nie ma tu przemysłu stocznioowego, bo przemysł stocznioowy wynosi więcej niż na przykład produkcja AGD na tym wykresie.

Przewodniczący Sekcji Krajowej Przemysłu Okrętowego NSZZ „Solidarność” Mirosław Piórek:

Ja wiem, ale generalnie to pokazuje problem do rozwiązania – żeby w ogóle istniał przemysł polski, przemysł europejski, to trzeba zmienić w ogóle filozofię postrzegania. Widać po wypowiedziach wszystkich tutaj gości – przede wszystkim gości – którzy mogą być bardziej – uważam – obiektywni, mniej polityczni, że największą przeszkodą jest jakaś chora polityka zielona UE. Jeżeli jej nie zweryfikujemy, to nie oszukujemy się, za jakiś czas na pewno my w tym gronie się tu nie spotkamy, a nasze następne pokolenia, nie wiem, nie wiem. To tyle. Nie będę dalej polemizował. My chcemy przygotować się na zespół trójstronny do spraw przemysłu stocznioowego. My chcemy ten temat podjąć bardzo poważnie – w oparciu o dokumenty tutaj zgromadzone. Mi wypada tylko bardzo serdecznie podziękować panu przewodniczącemu za, mimo tak przedświątecznego okresu, zwołanie tej Komisji do spraw przemysłu stocznioowego, bo naprawdę uważam, że jest bardzo potrzebna ta debata dotycząca w ogóle polityki przemysłowej państwa polskiego. Dziękuję. To chyba wszystko. Chyba, że kolega Krzysztof chciałby parę słów – to proszę.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Pan przewodniczący Żmuda.

Zastępca przewodniczącego Sekcji Krajowej Przemysłu Okrętowego NSZZ „Solidarność” Krzysztof Żmuda:

Ja tylko chciałbym krótkie wyjaśnienie, bo tutaj zarówno dyrektor Forum Okrętowego, jak i kolega przewodniczący powiedzieli właściwie wszystko. Ja też chciałbym podziękować za te informacje, które otrzymaliśmy od Izby Hutniczej. Przepraszam za przekreślenie ewentualnie. Ale tutaj pojawił mi się pewien taki element, który chciałbym, żeby wyjaśnić. Padło, że do 13 mln ton stali, którą zużywamy my jako Polska w przemyśle, należałoby doliczyć 3,5 mln ton włożone przez Koreę w AGD. Czy dobrze rozumiem – ta stal wprowadzona przez Koreę do Polski nie obejmuje już tych przepisów, które u nas obowiązują, i wywożone produkty i sprzedawane te produkty ich u nas, są jakby z tego tytułu tańsze? Czy w tym kontekście ten sygnał jak odbiorą armatorzy, to oni też pójdą w ten sposób i przywiezą swoją stal do naszych stocznii, zbudują sobie statki, okręty w naszych stoczniach i nie będzie tego? I jak wtedy hutnicy na to zareagują? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Bardzo proszę, panie prezesie.

Prezes zarządu Hutniczej Izby Przemysłowo-Handlowej Mirosław Motyka:

W tych statystykach to się tak nie pokazuje, bo to jakby jest osobna rzecz. Jest na to nazwa – to jest albo uszlachetnianie czynne, albo bierne, i to podlega swoim specyficznym przepisom. Czyli w zasadzie wygląda na to, że Koreańczykom jest taniej tutaj złożyć tę pralkę i sprzedać ją na rynku, ponieważ omija w ten sposób... Chociaż skoro mamy podpisane umowy o wolnym handlu, więc to raczej podlega sponsorowaniu własnego przemysłu, a niekoniecznie tylko efekty celno-gospodarcze. Cały łańcuch dostaw u siebie Korea sponsoruje w ten sposób, że wybiera własnych dostawców, najczęściej to jest też część pewnego czembola – jakby we własnej

organizacji się to wszystko przemieszcza. Tak że skupmy się bardziej na tych 13 mln, bo tego nie ominiemy. Natomiast ludzie będą pracować w Polsce – w Amice czy w innych – to też trzeba powiedzieć, bo unikajmy też takiego stopniowania czy rozróżniania, że w polskie, niepolskie, a jednak zatrudnia w Polsce, to mamy traktować jako polską firmę. Te ilości między 3 a 5 pokazują, że gdybyśmy wszystko robili w Polsce, czyli Amica bazowała na materiale dostarczonym z huty krakowskiej, to moglibyśmy jeszcze te 13 mln – o tyle zwiększyć. Już Polska kiedyś 20 mln ton stali produkowała. Może to już nie wróci, ale to pokazuje, że gdyby taka polityka gospodarcza była prowadzona jak w Korei czy innych krajach, to moglibyśmy mieć tego typu wzrost – czyli jeszcze jedną hutę moglibyśmy dołożyć do tego obrazka.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dobrze. A jeszcze jedno pytanie, panie dyrektorze – chyba tylko pan został ze strony rządowej. Jeszcze widzę panią prezes, ale pani prezes nie do końca jest ze strony rządowej. Panie dyrektorze, a czy państwo wiecie, bo tutaj mowa była o tym, że te proporcje co do możliwości zakupu stali spoza państw UE będą proporcjonalne do wartości, jakie państwa ściągają do siebie w 2024 r. – jeżeli dobrze zrozumiałem. W jaki sposób będzie dokonywany podział już między konkretne przedsiębiorstwa, które będą brały udział w zakupach tej stali spoza UE? Kto będzie płacił te cła, a kto nie będzie płacił? Jest 10 stoczní – wszystkie będą chciały kupić. Jest 1000 innych przedsiębiorstw, które będą chciały kupić tańszą stal. Jak to będzie rozdzielane?

Dyrektor Departamentu Handlu i Współpracy Międzynarodowej MRiT Aleksander Siemaszko:

Dziękuję, panie przewodniczący. To są trzy kwestie. Po pierwsze – sama alokacja kontyngentów będzie przedmiotem negocjacji między Komisją Europejską a partnerami. My znamy – powiedzmy – bardzo ogólne parametry, ale procesu tych negocjacji nie, żeby nie osłabiać kart przetargowych Komisji, to musi być trzymane dosyć blisko. Oczywiście na końcu jesteśmy informowani, natomiast Unia będzie prowadziła poszczególne negocjacje, biorąc pod uwagę takie cechy jak partner – czyli czy jest umowa o wolnym handlu lub jej brak – charakterystyka struktury importu, rola w nadwyżkach globalnych i oczywiście zgodność z zasadami WTO. A więc to są alokacje po stronie eksporterów. Jeżeli chodzi o to, kto płaci cła – to zawsze jest importer. Zawsze importer płaci cło.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Przecież ja nie o to pytam. Ja pytam o to – jak jest 10 firm w Polsce, które będą chciały kupić stal spoza UE w ramach części tego kontyngentu, który będzie przysługiwał Polsce, no to kto będzie decydował o tym, która z tych firm będzie mogła kupić tę stal bez cła aż do wyczerpania się limitu?

Dyrektor Departamentu Handlu i Współpracy Międzynarodowej MRiT Aleksander Siemaszko:

To jest po prostu na zasadzie chronologicznej. Dlatego też cały przedmiot dotyczy carry-over między różnymi kwartałami wysokości limitów kontyngentów celnych po to, żeby w miarę stabilnie dochodziło do importu, a nie do takich gwałtownych skoków między poszczególnymi kwartałami. Może jeszcze tutaj kolega...

Główny specjalista w Departamencie Handlu i Współpracy Międzynarodowej Ministerstwa Rozwoju i Technologii Bartłomiej Stanisławski:

Jeśli chodzi o alokację, to tak jak już tu dyrektor Siemaszko powiedział – one nie są teraz jeszcze ustalone. Będą ustalone w przyszłym roku. Natomiast bazując na tym modelu – to bardzo podobny model w obecnym safeguardzie – Polska, jeśli dobrze pamiętam, nie ma swojej osobnej krajowej alokacji. To są inne kraje. Tam była przyjęta pewnego rodzaju kalkulacja, która bardzo prawdopodobnie będzie dość podobna – jeśli był w danej kategorii przywóz więcej niż 5%, wtedy kraj dostawał alokację swoją krajową i na przykład tam w kategorii – nie wiem – 25 były Chiny, jeszcze wtedy Rosja, Ukraina, Korea, i trzecia, piąta kategoria – pozostałe kraje. I my, jeśli tak to będzie wyglądało, będziemy korzystać z tej alokacji pozostałe kraje.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Jeszcze jakbym mógł pana poprosić o przedstawienie się.

Główny specjalista w Departamencie Handlu i Współpracy Międzynarodowej MRiT Bartłomiej Stanisławski:

Bartłomiej Stanisławski, Wydział Środków Handlowych, Departament Współpracy i Handlu.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dobrze. To, drodzy państwo, przykro mi to powiedzieć, ale państwo po prostu nie wiecie. I nie wiadomo – albo nie wiecie, albo jeszcze nie został wypracowany. Chyba powiedzieliście nawet, że nie został wypracowany jeszcze ten mechanizm, że to będzie dopiero kwestia negocjacji. Czyli najpierw przyjmujemy rozporządzenie, a potem tak naprawdę nie wiadomo, ile w ramach tego rozporządzenia taniej stali będzie mogło trafić do Polski, Niemiec, Francji i tak dalej. No, świetny interes, wydaje mi się, bardzo taki pewny.

Główny specjalista w Departamencie Handlu i Współpracy Międzynarodowej MRiT Bartłomiej Stanisławski:

Jeszcze raz – jest załącznik, który te 18,3 mln rozkłada na te tam 30 kategorii i te 30 kategorii ma określoną wartość. To jest załącznik rozporządzenia.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Rozumiem. Będzie zależało chronologicznie, które firmy złożą – ale co? Umowy podpisane czy wnioski? Bo ja nie rozumiem.

Główny specjalista w Departamencie Handlu i Współpracy Międzynarodowej MRiT Bartłomiej Stanisławski:

To jest zgłoszenie celne. To się zgłasza na danym zgłoszeniu celnym – skorzystanie z tego kontyngentu. Tak to wygląda. No to już są trochę takie technikalie celne – tak to zawsze wyglądało.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Czyli to nie będzie proporcja na Polskę?

Prezes zarządu Hutniczej Izby Przemysłowo-Handlowej Mirosław Motyka:

Nie.

Główny specjalista w Departamencie Handlu i Współpracy Międzynarodowej MRiT Bartłomiej Stanisławski:

Nie.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Czyli jak inne firmy z innych państw UE będą szybsze od nas, to my dostaniemy tylko stal droższą. Tak? W sensie – nie będziemy mogli stali kupować bez cła.

Główny specjalista w Departamencie Handlu i Współpracy Międzynarodowej MRiT Bartłomiej Stanisławski:

Bo mechanizmy handlowe nie zawieszają tutaj mechanizmów wolnorynkowych. Firmy mają swobodę zawierania kontraktów i chęć wykorzystania kontyngentów bezcłowych. Natomiast negocjacje dotyczą proporcji alokacji kontyngentów na państwa eksporterów do UE – o tym mówiliśmy, a nie...

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Ja rozumiem. To z mojego punktu widzenia też nic nie zmienia dla firm, które potem korzystają z tej stali czy ją kupują.

Bardzo proszę, panowie.

Przewodniczący Sekcji Krajowej Przemysłu Okrętowego NSZZ „Solidarność” Mirosław Piórek:

Jeszcze raz, Mirosław Piórek. Ja chciałbym tylko zwrócić uwagę, bo jesteśmy generalnie wszyscy być może niedoinformowani, stąd ten niepokój, ale ten – ja to nazwę – podatek CBAM, który zostanie wprowadzony od przyszłego roku, spowoduje wzrost kosztów wszystkich produktów w Polsce, co doprowadzi do jeszcze mniejszej konkurencyjności. I obawiamy się o utratę miejsc pracy. No bo teraz walczymy z dużą konkurencją, a wrzucenie nam dodatkowego kosztu w postaci tego CBAM spowoduje, że wiele firm – uważam – w Polsce może tego nie wytrzymać. Jeżeli mówimy o wolnym rynku, no to przed chwilą też się dowiedziałem, że niektóre państwa mają dopłaty do energii i tak dalej, że niektóre rządy państw potrafią zadbać – w ramach UE – żeby te firmy przetrwały. To takie tutaj trochę było w dyskusji pytanie – co my robimy jako Polska, jako polski rząd, żeby też utrzymać te strategiczne firmy, które są podstawą dla wszystkich pozostałych firm? I stąd, jak gdyby to moje pytanie. Uważam, że ten podatek CBAM jest taki dosyć – przynajmniej dla mnie dzisiaj – niezrozumiały i na moją wiedzę, spowoduje jeszcze mniejszą konkurencyjność. Dostosowaliśmy się do rynku już jako firmy polskie – rynku

światowego, europejskiego – nauczyliśmy się tym zarządzać, obniżać koszty, sprzedawać, robić zysk, inwestować, i uważam, że może to być szkodliwe. To może wynikać z mojej niewiedzy. Być może warto rozesłać informacje, jak on będzie wyglądał, jak będzie wpływał na to wszystko – na te nasze polskie firmy. Dziękuję, to wszystko.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Proszę.

Zastępca przewodniczącego Sekcji Krajowej Przemysłu Okrętowego NSZZ „Solidarność” Krzysztof Żmuda:

Ja bym chciał jeszcze zwrócić uwagę na jeden ważny element w tym wszystkim. Bo jeżeli mówimy o przemyśle stoczniovym, to nie wiem, czy wszyscy wiedzą, że na dzisiaj cena statku zamówionego w Chinach czy w Korei jest około 30% tańsza niż w Europie. No i w związku z tym, jak pójdą te wszystkie dopłaty i tak dalej – w Niemczech – to tam będzie to korzystniejsze. U nas nie, czyli być może armator zamawiający u nas statek będzie musiał płacić drożej, nie o 30% jak w Chinach ma teraz taniej, tylko 50% więcej. Więc jakie zachęty dla armatorów trzeba by było zrobić, żeby jednak zamawiali u nas statki, a nie w Chinach? Tak jak przed chwilą mówiłem – być może będą stosować ten manewr, że nie wprowadzą zamówienia i zrobią statek w Chinach, a przyprowadzą gotowy statek do Europy, który już będzie ominięty tymi wszystkimi przepisami i nie będzie droższy dla armatora. Wtedy my jako stocznie, stracimy możliwości produkcyjne. Chyba, że przywiezie do nas blachę i u nas zamówi, żebyśmy im zrobili taniej te statki, które do tego... Tak że to jest – według mojej oceny – bardzo ogromne zagrożenie dla sektora stoczniovego w Polsce, który – jak słyszeliśmy swego czasu – jest oczkiem w głowie tego rządu, żeby funkcjonował dobrze. Dziękuję

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Panowie, ostatnie głosy. Prosiłbym dość zwięźle, bo za 5 minut musimy kończyć. Bardzo proszę.

Członek zarządu Huty Częstochowa Piotr Głuźniewicz:

Dzień dobry państwu, Piotr Głuźniewicz, Huta Częstochowa, zarząd. Panie przewodniczący, drodzy państwo, tak jak tu obserwuję, tak jak słucham, jesteśmy tymi organizmami połączonymi, jeżeli chodzi o grupę stoczniovą i huty. Huta Częstochowa odpaliła niedawno, dopiero weszliśmy na swoje moce produkcyjne na poziomie 85%. Z tego faktycznie muszę powiedzieć, że na najbliższe dwa miesiące mamy około 6 tys. ton blach dla stoczni. A dzisiaj robimy projekt „Ratownik”. I sprowadzanie stali tańszej – w cudzysłowie – zdestabilizuje gospodarkę, jeżeli chodzi o hutnictwo. Tutaj faktycznie, tu się z państwem wszystkimi zgadzam. Rozwiązania unijne – rozwiązania poprawienia dla hutnictwa, czy to ETS, czy dopłaty energetyczne – spowodują to, że stal, jeżeli my wytworzymy w Polsce czy w UE, przełoży się na to, że do stoczni będziemy mogli sprzedać konkurencyjną blachę. Dzisiaj można jako, że Huta Częstochowa będzie Skarbu Państwa, stocznie są również Skarbu Państwa, nie wszystkie, ale te, co są, sięć i powiedzieć – słuchaj, po tyle mam blachę, koszt wytworzenia, ty masz po tyle, ja mogę zarobić mniej, ty możesz zarobić mniej, siadamy, rozmawiamy. Ale to jest takie rozwiązanie połowiczne. To jest na dzisiaj. I dzisiaj tak robimy. Wchodzimy w offshore, wchodzimy w statki – odpowiadam za handel, dlatego spotykam się z niektórymi prezesami stoczni. Dzięki między innymi pani prezes z Funduszu Rozwoju spotykaliśmy się w Szczecinie i w Gdańsku i mówimy prosto – przyjdź, ja ci pokażę. Podpisujemy umowy o poufności – dzisiaj tak to wygląda. Zbieram zamówienia. To jest takie połowiczne rozwiązanie, ale coś jest. Natomiast rozwiązania systemowe faktycznie są potrzebne. Ja w hutnictwie pracuję od 30 lat, na różnych stanowiskach, w różnych koncernach. Przyszedłem do Huty Częstochowa, bo mi zależało – fajny projekt, fajnie odpaliło – i tak mówię – tam są zdolności produkcyjne, na razie 85%, są możliwości, żeby faktycznie wybudować nowe piece elektryczne. Bo tutaj jeszcze pan prezes Mirosław nie pokazał jednej rzeczy – albo państwo nie zaobserwowali – że na świecie większość stali jest produkowana na zasadzie wielkich pieców, czyli metodą konwertorową. Natomiast w Polsce już jesteśmy 50% złom, 50% ruda. Przy czym wiadomo, że to jest tylko ArcelorMittal Poland, po staremu mówiąc Huta Katowice. Natomiast reszta hutnictwa w Polsce jest oparta o przerób złomu. Jeżeli była właśnie dekarbonizacja – iść dalej w tym kierunku. Mamy nadwyżkę tego złomu, tak przynajmniej podają koledzy z Izby Złomowej. Można wykorzystać tą szansę. I tak jak mówię – takie regulacje różnego rodzaju powodują, że jak będziemy taniej wytwarzać stal – nic nowego nie odkrywam – to będziemy bardziej konkurencyjni. Dzisiaj siadam osobiście i rozmawiam,

mówię – słuchajcie, tyle jest koszt wytworzenia, koszty moje stałe są takie. Po tyle potrzebujecie. Trudno, tyle nie pokryję. Bo tak jak mówię – przy produkcji 40 tys. miesięcznie, 5 tys. mam blach okrętowych – mogę tutaj z ceną powalczyć, reszta jest to rynek maszynowy. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dziękuję, panie prezesie. Drodzy państwo, dziękuję bardzo za dyskusję. Trochę jestem zaniepokojony tym, że wszyscy przedstawiciele trzech resortów mówią, jakby było wszystko OK i nic się nie stało, podczas gdy sektor prywatny, a nawet niektóre spółki Skarbu Państwa, zwracają uwagę, że to może utrudnić im funkcjonowanie. Propozycji jakichś realnych ze strony rządowej dzisiaj nie usłyszałem, które miałyby sprawić, żeby ceny produkcji stali miały pójść w dół z pożytkiem dla wszystkich, co też mnie martwi. Ale poczekam na informacje, o które wystąpiłem dzisiaj ze strony panów ministrów. Przeanalizujemy je i zastanowimy się, co zrobić, żeby to poprawić.

A państwa bardzo proszę o to, abyśmy byli w kontakcie. Jeżeli państwo będziecie mieli jakikolwiek informacje w tej konkretnej sprawie, również hutniczego przemysłu, który – jak widzicie – jest bardzo ważny nie tylko dla was, ale też dla innych branż, które korzystają z waszych produktów. Jakby cokolwiek złego się działo, albo jakby cokolwiek dobrego mogłoby się wydarzyć, to proszę dawać mi znać. Ja mam daleko na Śląsk, ale okrętownictwo też – jak widać – na was waży.

Niestety, ale zaskakuje mnie taka logika. Nie wiem, czy państwu to się rzuca w oczy, ale niektórzy tutaj podnosili taki argument, że te podatki CBAM i tak dalej, sprawią, że będziemy kupować wewnątrz UE. No fajnie, świetnie, ale przecież my jesteśmy tym graczem, który swoje siły gospodarcze zmniejsza na tle rozwijającego się świata. To inne państwa, na innych kontynentach, w tej chwili są rosnącymi rynkami. Jaka jest populacja wszystkich państw UE, a jaka jest populacja wznoszących się rynków czy nawet Stanów Zjednoczonych? No, jakby wychodząc z założenia, że my będziemy produkować drogie produkty, ale będziemy je kupować w ramach unijnego rynku – no to chyba tak potęga państw UE nie została zbudowana. To chyba my mieliśmy zdobywać obce rynki, a nie ograniczać się do granic państw unijnych. To dla mnie zupełnie niezrozumiała logika i nie tędy droga, bo zapłacimy za to bardzo wysoką cenę. Może jedyny plus będzie taki, że się zakończy masowa migracja do UE, bo nie będzie nas stać na utrzymanie nielegalnych migrantów.

Proszę wysłać tą prezentację do wszystkich, nie tylko do członków Komisji, ale też do gości dzisiejszego posiedzenia.

Na tym wyczerpaliśmy porządek dzienny posiedzenia Komisji. Dziękuję bardzo. Zamykam posiedzenie.